

**Marcin Lul**

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID 0000-0002-0463-1323

## Drzewo, człowiek i drobnoustroje w powieściowym laboratorium. O *Historii kołka w płocie* Józefa Ignacego Kraszewskiego

*Historia kołka w płocie*, jedna z zytomiarskich powieści Kraszewskiego z 1858 roku<sup>1</sup>, zamykająca jego „cykl” powieści ludowych<sup>2</sup>, to prawdziwy majstersztyk. Autor kunsztownie spleta w niej i zestawia dwa równoległe wątki fabularne. Opowiada „historię” przemian tytułowego „bohatera” – dąbczaka, wyrosłego na śródleśnej polanie, a potem nagle jednym cięciem chłopskiej siekiery pozbawionego kontaktu ze swoim naturalnym środowiskiem przyrodniczym, przeniesionego w świat rzeczy służących ludziom, w którym kolejno pełni funkcję kołka w płocie i ozdobnej laski anonimowego kolekcjonera. Jakby niezależnie od tej powieści czytelnik śledzi perypetie pańszczyźnianego chłopca Sachara, obdarzonego przez Opatrzność samodzielnym talentem artystycznym. Perypetie te rozsnute zostały na tle stosunków społecznych wsi poleskiej, współczesnej Kraszewskiemu, zaangażowanemu w latach pięćdziesiątych XIX wieku w spory wokół tak zwanej kwestii włościńskiej<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Pierwodruk w „Gazecie Warszawskiej” w 1859 roku. Wydanie osobne: Wilno 1860. Utwór cytuję wg edycji: *Historia kołka w płocie według wiarygodnych źródeł zebrana i opisana*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965. W nawiasie podaję numery stron.

<sup>2</sup> Zob. K. Kaszewski, *Wstęp krytyczny*, w: J.I. Kraszewski, *Powieści sielskie*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1884, s. VII i nast.

<sup>3</sup> Program reform agrarnych i polepszenia doli chłopów na Polesiu i Wołyniu zawarł pisarz w specjalnym memoriale, adresowanym do ziemian (dat. 29 stycznia 1858 r.). Jego zawartość referuje P. Chmielowski w swoim zarysie historycznoliterackim *Józef Ignacy Kraszewski*, Ateneum, Kraków 1888, s. 287–290. Zob. także dr Antoni J. [A. Rolle], *Zatarg wołyński 1859 r. Kartka z życia J.I. Kraszewskiego*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej” 1889, R. XVII, z. 1, s. 1–12; z. 2, s. 109–124; z. 3, s. 221–233. Z omówień dwudziestowiecznych: J. Kijas, *Kraszewski wobec kwestii chłopskiej (1840–1862)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Filologia” 1957, z. 13, s. 145–200; I. Węgrzyn, *Dylematy tradycjonalisty – wątpliwości reformatora – samotność twórcy. Wieczory wołyńskie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2012, s. 321–332.

## Meandry recepcji

*Historię kołka w płocie* przez długie lata czytano wbrew tytułowi – niemal wyłącznie jako statyczny i bez mała tendencyjny obraz konfliktu między pańszczyżnianą wsią a dworem szlacheckim, względnie jako protest przeciw nieludzkiemu traktowaniu chłopą, uważanego powszechnie w XIX wieku za potomka biblijnego Chama, którego jedyną racją istnienia jest służba panom<sup>4</sup>. Zwracano także uwagę na negatywny wpływ środowiska wiejskiego na osobowość niedoszonego artysty – grajka, wpisując go w schemat romantycznego twórcy wyklętego<sup>5</sup>. Upoważnienia do takich ideowych bądź ideologizujących zabiegów interpretacyjnych szukano w publicystycznych wtrętach powieści, w których rozpoznawano głos Kraszewskiego, znany z jego niefikcyjnych wypowiedzi prasowych<sup>6</sup>. Interpretacjom ujednoliciającym dydaktykę dzieła przyszyły w sukurs powszechnie znane fakty z jego biografii: zatarg Kraszewskiego ze szlachtą wołyńską skłonił go do opuszczenia żytomierskiej prowincji i zamieszkania w Warszawie.

Przełomem w serii tych, nazwijmy to, niedoczytań utworu stały się studia Ewy Owczarz<sup>7</sup>, która analizę jego funkcji dydaktycznych wprowadziła w obręb rozważań o ironicznej grze z czytelnikiem. Gra ta wytrącała z rąk pisarza moralizatorskie pióro, sprowadzała go z kazalnicy na teren właściwy literaturze (sztuka słowa), a w zamian dawała możliwość wielostronnego oddziaływania poprzez fikcję alegorii, rozwiniętej w przypowieść i opatrzonej podwójnym adresem. Badaczka jednak zastrzega, że owa „fikcja niczego nie dowodzi”<sup>8</sup>, a zatem nie prowadzi do jednoznacznego morału, lecz jedynie (i aż) zachęca do samokrytyki i podejrzliwego dystansu wobec obiegowych prawd, zwalniających od myślenia i dlatego społecznie szkodliwych. Czytelnika ideologicznie stronniczego, adresata bezpośrednich wypowiedzi odautorskich, miał zastąpić inteligentny odbiorca, stopniowo rozpoznający reguły improwizowanej gry, polegającej na zakładaniu i zdejmowaniu masek przez narratora w celu przemycenia aktualnych treści społecznych<sup>9</sup>.

<sup>4</sup> Chmielowski precyzował: „Nie w całości zatem utworu szukać należy tendencji, ale w ustępach ubocznych, malujących ironicznie nastrój szlachty w stosunku do chłopów, wyzyskiwanie przez nią ich pracy”. Publicystyczne komentarze narratora odautorskiego „drażniły boleśnie szlachtę zwłaszcza wśród ówczesnego zaniepokojenia umysłów o przyszłość, a nie rozwijając właściwych myśli programowych, nie mogły wywrzeć kierowniczego wpływu”. (Józef Ignacy Kraszewski, dz. cyt., s. 293–294).

<sup>5</sup> Inaczej sprawę sztuki i obłędu stawia K. Maciąg w szkicu *Nietiamet', czyli z chłopą artystą. O kreacji głównego bohatera „Historii kołka w płocie” J.I. Kraszewskiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2005, nr 1–4, s. 265–273.

<sup>6</sup> Drukowano je w latach 50. XIX wieku m.in. na łamach „Gazety Warszawskiej”.

<sup>7</sup> E. Owczarz, *Z powodu kołka historia o... bezwzględności historii. Próba ponownego odczytania „Historii kołka w płocie” Kraszewskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1982, z. 1/2, s. 25–45.

<sup>8</sup> Tamże, s. 41.

<sup>9</sup> Zob. także dopełnienie uwag E. Owczarz w jej książce *Dydaktyka społeczna w powieściach J.I. Kraszewskiego. O sposobach realizowania funkcji wychowawczej w powieściach społeczno-obyczajowych z lat 1831–1863*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań – Toruń 1987, rozdz. *Zasada palimpsestu (casus: „Historia kołka w płocie”)*, s. 82–103.

Tropem lektury ironicznej poszli także późniejsi badacze, uwolnieni po roku 1989 z obowiązku ideologicznej poprawności: Mieczysław Jankowiak<sup>10</sup> i ostatnio Wojciech Hamerski<sup>11</sup>.

Jeśli spojrzeć z czasowego oddalenia na dzieje recepcji *Historii kołka w płocie*, widać meandry, a wśród nich także mielizny literaturoznawczych dociekań. Otrzymujemy w wyniku tego pożytecznego zestawienia serię na pół komplementarnych wobec siebie, na pół sprzecznych ze sobą określeń paragatunkowych (wymieniłem tylko niektóre): powieść publicystyczna<sup>12</sup>, „humorystyczna”<sup>13</sup>, ironiczna, gawęda à rebours, przypowieść<sup>14</sup>, bajka rozwinięta w parabolę, wizerunek człowieka psychologicznie „prawdziwego”<sup>15</sup>, traktat z teorii poznania, wreszcie na końcu tego wyliczenia – posthumanistyczna biografia drzewa, nawiązująca do nurtu współczesnej historiografii, określonego przez Ewę Domańską jako „mikrohistorie w międzyświatach”<sup>16</sup>.

Dwa ostatnie z wymienionych zaszeregowania są świeżej daty, pochodzą od Agnieszki Czajkowskiej, z jej szkicu „*Historia kołka w płocie*” w kontekście zwrotu *materialnego* w *badaniach humanistycznych*<sup>17</sup>. Badaczka widzi w tej powieści pewien wpisany w nią gest emancypacyjny Kraszewskiego wobec opowieści klasycznie antropocentrycznych, w których świat rzeczy i przyrody traci swoją autonomię, ponieważ podlega funkcjonalnemu ograniczeniu jako nośnik treści symbolicznych, nadawanych przez człowieka wszystkiemu, co go otacza. Szkicowy i postulatyczny charakter uwag Czajkowskiej nie pozwala na sformułowanie konkluzywnych wniosków. Natomiast ciekawi mnie potencjał owej materialności, który trafnie dostrzega moja poprzedniczka w lekturze powieści z roku 1859, wskazując na „czytelną metahistoryczną oraz metodologiczną świadomość Kraszewskiego”, obok rozpoznanych już przez innych badaczy sygnałów jego ironicznej strategii. Profesjonalizm pisarski, ujawniony w strukturze narracyjnej utworu, „dowartościowuje przedmiot

---

<sup>10</sup> M. Jankowiak, *Kunszt ironii powieściowej w pisarstwie Kraszewskiego (na przykładzie „Historii kołka w płocie”, „Pamiętnika panicza” i „Dziennika Serafina”)*, w: *Pochylmy się nad Józefem Ignacym Kraszewskim*, red. M. Łojek, Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1992, s. 73–79.

<sup>11</sup> W. Hamerski, *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szyrmera i Korzeniowskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 98–103.

<sup>12</sup> E. Warzenica, *Wstęp*, w: *Historia kołka w płocie*, dz. cyt., s. 18.

<sup>13</sup> To określenie samego Kraszewskiego, wyjęte z jego *Szkiców literackich* przez Ewę Owczarz (*Z powodu kołka historia o...*, dz. cyt., s. 44). Ma ono zastosowanie tam, gdzie dominują ironia, humor i satyra.

<sup>14</sup> S. Burkot, *Powieści współczesne (1863–1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967, s. 49.

<sup>15</sup> H. Bilutenko, *Wizerunek chłopca kresowego w powieści J.I. Kraszewskiego „Historia kołka w płocie”*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, Ł. Zabielski, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014–2015, s. 49–57.

<sup>16</sup> E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, *passim*.

<sup>17</sup> Tekst ukazał się w „Kijowskich Studiach Polonistycznych” 2016, s. 317–331.

opowieści i stanowi jednoznaczne opowiedzenie się po stronie historii chłopskiej, ironicznie umiejscowionej na poziomie materialnym<sup>18</sup>.

Pozwolę sobie również na otwarty i celowo niekonkluzywny ton moich uwag, podążając dendrologicznym tropem wskazanym przez narratora, wybierając ku temu stosowne fragmenty. Nie zamierzam przy tym tworzyć kolejnej kategorii szufladkującej *Historię kołka w płocie*, chciałbym natomiast przybliżyć kilka nowych propozycji interpretacyjnych, w przekonaniu, że utwór ten w XXI wieku może skutecznie aktywizować wrażliwość poznawczą i literacką współczesnego odbiorcy.

Interesuje mnie w powieści Kraszewskiego przede wszystkim zetknięcie ludzkiej kultury i cywilizacji (w tym także społecznego bytu wsi polskiej) z materialnością świata nie-ludzkiego, wywołujące szereg pytań i wątpliwości zwłaszcza dzisiaj w kontekście historyczno-metodologicznego zwrotu w stronę świata rzeczy i ekologii<sup>19</sup>. Pojęcia „organizmu”, „tkanki”, środowiska życia (*oikuméne*) splatają się, jak sądzę, w myśleniu Kraszewskiego z refleksją o historii i literaturze. Powieść z roku 1859 rozpatrywana tu będzie jako laboratorium przyrody i człowieka, swego rodzaju metaliteratura, przez którą przemawia nowoczesna świadomość Kraszewskiego, a nie jedynie instrument ideowej polemiki z przeciwnikami reformy. Kilka lat wcześniej autor *explicite* wyłożył czytelnikom swój program na łamach „Gazety Warszawskiej”. Jego sedno streszcza się w jednym akapicie:

Nie wiem też, czy badanie żywota ludzkiego i człowieka w innej [niż powieść – dop. M.L.] formie i na inny sposób skutecznić by się dało. Człowiek jako zwierzę, jako człowiek, jako myśl, jako duch, naukowo badany był i rozważany przed laty, a w tym mikrokosmie [!] coraz się nowe odkrywają cuda i tajemnice; ale człowiek jako istota społeczna, jako cząstka wielkiej całości, w której organizmie jest narzędziem maluczkim, nie mógł być jeszcze studiowanym naukowo. Tu taka jest fenomenów ruchawość, taka barw zmienność, taka położeń rozmaitość, taka poruszeń szybkość, że nauka ze swą sztywnością, prawidłowością i potrzebą formułowania ogólników zdążyć nie może za metamorfozami żywota. Powieściopisarz, niesiony na skrzydłach fantazji, podparty obserwacją, ledwie jakkolwiek zadość czyni zadaniu swemu, choć w empiryczny sposób<sup>20</sup>.

Znamienne, że „posłannictwo” powieści współczesnej jako studium życia społecznego zostało tu przedstawione w ciągu ewolucyjnym poznania ludzkiego: od badania natury w jej ogólnych formach, wspólnych wszystkim istotom żyjącym, ku najwyższej zorganizowanym, specyficznie ludzkim zbiorowościom, przechowującym pamięć o wszystkich poprzedzających ogniach tego historycznego procesu. W dziedzinie form przekazu treści poznawczych Kraszewski również sugeruje ciągłość zachodzących przeobrażeń – powieść u ludów słowiańskich wyłoniła się jako „córka dawnej baśni ludowej”. W tym kontekście studiowanie „anatomii” ludu wiejskiego nabiera praktycznego sensu. „Teraźniejsza” potrzeba wszechstronnego

<sup>18</sup> Tamże, s. 325–326.

<sup>19</sup> E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21; też, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, z. 1–2, s. 13–32.

<sup>20</sup> J.I. Kraszewski, *Listy do redakcji...*, dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1853, nr 228 – stąd także dwa dalsze cytaty. Wszędzie stosuję zmodernizowaną pisownię.

badania społeczeństwa otwiera przed powieściopisarzem szerokie pole możliwości w docieraniu do prawdy: autor przemieniony w badacza „robi wycieczki w kraj nauki, filozofii i sztuki, rozprawia, śpiewa, naucza, satyryzuje” – Kraszewski wymienia tu tylko część dostępnych mu środków literackiego oddziaływania. W tej pojemnej formule gatunku hybrydy, a za taki niewątpliwie uchodzi powieść, mieści się także żywa w jego czasach tradycja ludowa wraz z całą jej wyobraźnią, zanurzoną w materialności świata.

### **Powieść metamorfoz, czyli krytyka sztuki sądenia**

Właściwie nie wiadomo, kto w tej pomysłowo skomponowanej powieści jest bardziej bohaterem – człowiek czy kołek? Próby podążania tropem zapowiedzi zawartych w tytule kolejnych rozdziałów książki Kraszewskiego mogą początkowo dezorientować czytelnika, wyprowadzić go w pole albo raczej w przysłowiowy las. Spis rzeczy w utworze fabularnym zazwyczaj zapoznaje odbiorcę z zawartością jeszcze przed rozpoczęciem lektury, informuje o węzłowych punktach w rozwoju wątku głównego tudzież o wątkach pobocznych. Czytelnik powinien więc na podstawie tego spisu powziąć wyobrażenie o całości. W tym wypadku zapewne nasunie mu się obraz umykającej, niespójnej całości albo raczej zbioru fragmentów połączonych luźno według kaprysu autora. Na przykład: rozdział IV *Miejsce urodzenia i epizodycznie o ludziach*, VIII *Wcale nie do rzeczy... o szlachcie... Przedmiot unosi autora za daleko*, X *Trochę o kołku i o ludziach trochę*, XI *Jak dąbczak kołkiem został i co się potem z nim działo*, XIII *Nie wiedzieć dlaczego o Sacharze*, XV *Kołek tylko innego rodzaju* itd. W miarę dodawania kolejnych elementów spisu rośnie wrażenie proteuszowej zmienności i pomieszania materii, wariacyjnego powracania „kołków” i „ludzi”. Z drugiej strony dochodzi tu do głosu autoironiczna świadomość pisarska, wyrażona w rozdźwięku między formalną rzeczowością spisu a zawartym w nim komentarzem, podważającym tę rzeczowość. Kraszewski upozorował własne zagubienie w przedmiocie opowieści, dając odbiorcy sygnał, że wciąga go w grę – fikcji powieściowej i realności świata, o którym ta fikcja opowiada.

Zatrzymajmy się nad określeniem wysuniętym na czoło XV rozdziału *Kołek tylko innego rodzaju*. Na skutek autorskiej nominacji, odwracającej schemat dotychczasowych przekształceń w obrębie tego, co nie-ludzkie (z rosnącego drzewa drewniany kołek), Sachar został drugim kołkiem, wszedł w rolę tytułowego bohatera, zarezerwowaną w poprzednich rozdziałach wyłącznie dla dąbczaka. W planie fabularnym wygląda to tak, że Sachar, po powrocie ze swojej artystowskiej włóczęgi, zagrożony niebezpieczeństwem oddania go na służbę w carskiej armii, został protekcyjnie przyjęty do dworu na kredensowego pomocnika, a od czasu do czasu także nadwornego skrzypka. „Znając go, nietrudno się domyślić, że ten chleb dlań musiał być gorzki, ale już go życie złamało i wygięło, tak że mu prawie obojętne było, co z nim uczynią, a wiedział, że woli mieć nie będzie” (s. 111–112; podkr. M.L.). Nieco dalej czytamy o aksjomacie głoszącym, że „sługa nie jest człowiekiem”, z czego wynika, iż ów „złamany i wygięty” chłop, któremu zachciało się skosztować życia poza trybami pańszczyźnianego ustroju, powinien zostać na powrót ujęty w karby feudalnego podporządkowania. Powszechne wśród szlachty przekonanie

o funkcjonalnej użyteczności ludzi niższego stanu, pracujących na rzecz pana, znalazło w jednym z ostatnich rozdziałów powieści ironiczne odzwierciedlenie w absurdalnej argumentacji starego Matiasza, który sam będąc sługą, nawykł do rozkazywania innym, podległym sobie pomocnikom. Płaska racjonalność kredensowego zarządcy za jedyną rację bytu sobie podobnych istot uznawała wyłączenie rozumnej, kierującej życiem woli własnej, ponieważ owa samoistna wola nie miała w warunkach dworskich żadnej wartości instrumentalnej. Należało więc, zgodnie z tym mniemaniem, wyzbyć się najpierw wszelkich moralnych odruchów serca i reakcji uczuciowych, ponieważ te resztki człowieczeństwa wzmacniają tylko bezsensowny upór. Nie dość, że istota żywa, że człowiek, że chłop, to jeszcze wrażliwy artysta – Sachar miałyby przejść metamorfozę redukującą go do funkcji narzędzia, którego mechanicznymi ruchami zarządza hierarchiczna struktura pańskiego gospodarstwa. „Pytają, odpowiadasz ściśle tyle, ile musisz; ślą, idziesz; niepodobieństwa nie ma dla ciebie; czynność twoja nie twoja, spełniasz ją jak siekiera tnie drzewo; co ci, że z niego krwawy sok się leje” (s. 112).

A co z kołkiem? Narrator nie pozwala czytelnikowi, aby stracił z oczu wyróżniony w tytule przedmiot opowieści. Otóż właśnie – przedmiot czy podmiot? Materialność „bohatera” czyni z niego surowy potencjał do wykorzystania w razie pilnej potrzeby. Młodemu, zdrowemu drzewu grozi całe spektrum możliwych przedmiotowych zastosowań na terenie dworu i folwarku. Taka jest kolej rzeczy. Albo raczej odwrotnie: rzeczom tego świata, podobnie jak ludziom, daje się we znaki ironia losu. W rozdziale XI narrator skwapliwie powiadamia o ścinie drzew w dobrach Rogali, z których drewno przeznaczono na załatanie dziur w zabudowaniach gospodarskich z powodu zbliżającego się wesela dziedzica. Stało się jasne, że dąbczak, zwracający uwagę swoją smukłą sylwetką, padnie ofiarą matrymonialnych planów właściciela i w końcu trafi w ręce ekonomy, a ten już będzie wiedział, jak zadysponować jego „losem”. Zanim jednak czytelnicy zostaną szczegółowo wtajemniczeni w to nowe powikłanie fabularne, posuwające do przodu wątką akcją, autor uraczy ich stosowną refleksją, uprzedzającą ich reakcję. Wcieli się w tym miejscu tekstu w rolę „filozofa”:

Na pozór to wszystko najmniejszego nie ma związku z losem naszego dąbczaka – nieprawdaż, najmilsi czytelnicy? Otóż, mylicie się najokrutniej i żal mi was, że tak mało znacie świat i dzieje! Wszystko się z sobą łączy, plecie i krzyżuje i koniec końcem nie trzeba się dziwować, gdy brzęk much sprowadza upadek kraju lub ożenienie szlachcica śmiercią grozi drzewu w lesie.

Świat stoi na cudach, tylko my ich nie widzimy, a przywykliśmy tłumaczyć sobie zawsze gorąco słońcem, wilgoć wodą, gdy często i skwaru, i mokroty przyczyny niewidzialne nie wiedzieć, gdzie się kryją (s. 83).

Ten fragment mógł niejednego czytelnika wprowadzić w konsternację. Oto bowiem do „cudów” została zaliczona zwyczajna okoliczność ożenku młodego Rogali oraz wynikająca z owej „pierwszej” przyczyny konieczność naprawy płotu. To drugie z kolei skutkuje wysłaniem chłopów na ścinę drzew. Dopiero wybór tego akurat młodego dąbczaka może uchodzić za niespodziewany traf, ale tylko z „punktu

widzenia” drzewa. Cała pieczołowicie zebrana i spisana przez narratora w drugim rozdziale szlachetna genealogia tytułowego „bohatera”, a ściślej żadna z jej domniemych wersji, nie uratuje drzewa przed śmiertelnym ciosem. Dąbczak wybrany przez Kraszewskiego na „postać” literacką pierwszego planu musi „splęść się” z losami ludzi, czyli mówiąc zwyczajnie – przejść w ich ręce i stać się częścią lokalnego antropogenicznego środowiska (kołek w prymitywnym płocie, a potem ozdobna laska). W opowieści Kraszewskiego o kołku i Rogalach na skutek takiego, a nie innego zbiegu okoliczności związek człowieka z naturą, z jej duchowym matczynikiem został poddany ironicznemu odczarowaniu. Wprawdzie przedwczesnej śmierci drzewa przydał narrator nieco patosu – „Wypadek ten, niszczący wieków nadzieje w zarodku” (s. 85) – lecz tej jego „ekologicznej” empatii nie podziela egzekutor woli dziedzica Chariton Pakuła, chłop, który działa z nawyku ślepego posłuszeństwa, jak maszyna.

Kraszewski, oprócz wyeksplikowanej motywacji zdarzeń, pozornie irracjonalnej, jednak zgodnej z wiedzą potoczną czytelnika o eksploatacji lasów przez szlachtę i jej poddanych, konstruuje w swoim powieściowym świecie fikcję drugiego stopnia, związaną z komentowaniem układu zdarzeń (kolejnych epizodów). Pisarz jako konstruktor cudzych biografii korzysta z prawa podwójnego oznaczania. Dwie historie – kołka i Sachara – opatrzone zostały wzajemnymi odsyłaczami i w ten sposób ujęte w ironiczny cudzysłów.

Konwersacyjno-dygresyjny styl narracji *Historii kołka w płocie*, jej manifestowana co chwila literackość, przypominały wyrobionym w tym względzie czytelnikom technikę ironii jako tropu w powieściach Laurence’a Sterne’a i Denisa Diderota. Przemiana iluzji w deziluzję, owa „cudowna” maszyneria świata fikcji u Kraszewskiego, „zwracała uwagę przede wszystkim na alegoryczny charakter opowiadanych zdarzeń, zmuszała do traktowania powieści jako przypowieści filozoficznej, z której wynikał zwykle odpowiedni morał”<sup>21</sup>. Alegoria oraz ironia pełnią tu podobną funkcję komunikowania pośredniego poprzez wskazywanie na ukryte sensory, aczkolwiek każdy z tropów czyni to w odmienny sposób – za pomocą mimetycznego przyporządkowania wypowiedzi fundującej ją myśli (alegoreza) bądź ustanowienia opozycji wobec tego, co powiedziane wprost (perswazja)<sup>22</sup>.

Dygresja o „świecie, który stoi na cudach”, z pozorów niczego nie wnosi do przebiegu fabuły, można by ją uznać za pewną prowokację w grze z czytelnikiem. Oto dowiaduje się on najpierw, że „tak mało” zna rzeczywistość wokół siebie. Po drugie, że właśnie został zdemaskowany jego fałszywy model poznania (kategoryzowanie i statyczne ujmowanie bytu w sztywnych ramach pojęciowych zamiast relacyjnego widzenia wzajemnych związków, odległych połączeń, ukrytych sprężyn decydujących o poczuciu przygodności istnienia). Po trzecie wreszcie, Kraszewski sam przybiera maskę górującej wyższości, wyłania się znowu zza kulis opowiadanej historii jako autor dzieła i zarazem podmiot poznający, który więcej wie od czytelnika, ironicznie użala się nad jego niekompetencją w zakresie epistemologii, sugeruje

<sup>21</sup> S. Burkot, *Powieści współczesne*, dz. cyt., s. 16. Ten sąd badacza dotyczył głównie wczesnej prozy autora *Poety i świata*.

<sup>22</sup> W. Szturc, *Eironieia*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018, rozdz. *Ironia i powieść: Swift, Fielding, Sterne*, s. 160.

mu brak zdziwienia tam, gdzie powinien się dziwić – czemu? – owym cudownym splotom i koincydencjom różnych losów czy spraw. Na koniec zauważmy, że złożony potencjał filozoficznej dygresji ujawnia się również w niemal równoczesnym odwróceniu sensu perswazji: po zdjęciu maski pewności z twarzy skonfundowanego czytelnika „ja” dygresyjne oświadcza, iż skoro zagadka metamorfozy dąbczaka została wyjaśniona, niczemu „nie trzeba się dziwować”. Po tej serii analiz nasuwa mi się retoryczny wykrzyknik: istny jarmark cudów! Wydaje się, że autor, wyłaniając się z lasu fikcji i patrząc z dystansem na przedmiot własnej, literackiej kreacji, mógłby z powodzeniem wejść w rolę własnego czytelnika. Ironia zawarta w interpretowanej tu dygresji jest o krok od autoironii. Nie dziwi zatem zamiana w drugim akapicie drugiej osoby („najmilszych czytelników”) na wspólne „my”.

Skoro „świat stoi na cudach, tylko my ich nie widzimy”, to poza naszym zasięgiem pozostaje zawsze wszechwładna ironia „przyczyn niewidzialnych”. Kraszewski wrażliwość na jej wpływy wyniósł z literatury, ze swoich młodzieńczych lektur. Powieści Jeana Paula (Richtera) i Ernsta Hoffmanna<sup>23</sup> na stałe ugruntowały w nim przekonanie o powszechnej ironii (*Weltironie*<sup>24</sup>), z którego wynikała jego rezerwa, czasem granicząca ze zwątpieniem, wobec całej ludzkiej wiedzy, tej ukształtowanej przez logo- i antropocentryczne dogmaty, stawiające człowieka ponad wszystkim, co widzialne i niewidzialne. Warto więc, jak sądzę, przyjąć za punkt wyjścia do dalszych analiz założenie, że tytułowa „historia kołka w płocie” stanowi właśnie alegorię ironii losu. Ironii niemożliwej do opanowania w grze estetycznej (ironii romantycznej Friedricha Schlegla). Inna sprawa, że właśnie w rękach autora znalazła się możliwość igrania z losem, sprawdzania, co może wynikać ze splatania tego, co ludzkie, z tym, co nie-ludzkie<sup>25</sup>.

Jedyny zatem wniosek dydaktyczny, jaki wyciąga autor ze snucia podwójnej biografii kołka i Sachara, sprowadzić można według mnie do krytyki sztuki sądenia. Jej rodowód literacki sięga oświeceniowej bajki filozoficznej, dalekiej od natrętnego moralizatorstwa, reprezentowanej w literaturze stanisławowskiej przez Ignacego Krasickiego. Jego cykl *Bajek i przypowieści* – stwierdza Janina Abramowska –

wolno uznać za swego rodzaju traktacik z zakresu teorii poznania, prezentujący na wielu przykładach tę samą tezę o niedoskonałości rozumu i niemożności poznania świata drogą doświadczenia, o względności, nietrwałości wszelkiej dostępnej człowiekowi prawdy<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Zob. m.in. J. Bachórz, *O zainteresowaniach Kraszewskiego literaturą niemiecką*, „Przeгляд Humanistyczny” 1988, nr 8/9; A. Bartoszewicz, *Das Literarische Schaffen Jean Paul Richters und E. T. A. Hoffmanns in den theoretischen Reflexionen von J. I. Kraszewski*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Germańska” IV, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1978, z. 88.

<sup>24</sup> W. Szturc, *Eironeia*, dz. cyt., s. 202–203.

<sup>25</sup> Owe „sploty” w *Historii kołka* interesowały Ewę Owczarz jako „zasada palimpsestu”, realizowana w sferze komunikacji literackiej i kompozycji (*Dydaktyka społeczna...*, dz. cyt., s. 86–88). Myślę, że ich rola w powieści nie ogranicza się do tej zasady – podwójnego mówienia. Piszę o tym dalej.

<sup>26</sup> J. Abramowska, „*Bajki i przypowieści*” Krasickiego czyli krytyka sztuki sądenia, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 24.



Teoriopoznawczy sceptycyzm bajko- i powieściopisarzy, Krasickiego i Kraszewskiego, nakłada na odbiorcę, z natury rzeczy nastawionego konsumpcyjnie do dzieła fikcji, obowiązek lektury zgodnej z „dyrektywą nieufności”<sup>27</sup>, to znaczy ironicznie podejrzliwej wobec wszelkich prawd „absolutnych”, formułowanych z określonego społecznie i mentalnie punktu widzenia. W przypadku autora dziewiętnastowiecznego, który debiutował pod auspicjami romantyków<sup>28</sup>, znaleźć tu może pole do realizacji ironia sokratejska, podniesiona przez Schlegla do rangi głównej zasady filozoficzno-estetycznej<sup>29</sup>, aczkolwiek trzeba przyznać, iż tam gdzie osiąga ona maksimum swoich możliwości kreacyjnych, jednocześnie ujawnia swoje ograniczenia. Pod piórem Kraszewskiego zaś staje się mechanizmem twórczej samokontroli, powstrzymuje twórcę od jednoznacznego dydaktyzmu, z którym oswoił czytelników sporej części swoich poprzednich powieści o tematyce społecznej.

Ponadto autorowi ironiście wolno w obronie własnego etosu pisarskiego i światopoglądowego odpowiedzieć kontrironią na półironiczne zaczepki ideowych oponentów. Oto najbardziej może wyrazisty przejaw takiej strategii mówienia – przewrotny komentarz do cudzej kwestii:

Zastrasza nas tylko to, że w jednym liście z Podola czytaliśmy, iż filantropia i zajęcie włościanami lada chwila przeniosą się do przedpokojów – miążżeby ten los i naszą książkę spotkać?

Protestujemy! Chłop wychodzi tu epizodycznie i z konieczności – niech nas Bóg uchwaja, byśmy się nim zbyt często zajmować mieli! (s. 41)

Autor w *Historii kołka w płocie* nie może już prezentować się w szacie prostodusznego mentora, a taką przybiera jeszcze nieraz Krasicki (*Bajki nowe*), jego perspektywa poznawczo-wartościująca powinna się zmieniać i – co ważne – relatywizować wobec cudzych głosów, tych (i nie tylko tych), co przychodzą z rzeczywistego świata, spoza tekstu. W cytowanym fragmencie pisarz udaje, że wie i rozumie tyle co jego przeciwnik. Pozornie przyznaje mu rację, a nawet zakłada protest w imię rzekomej prawdy (czyż grozi rozprzestrzenienie się nowej, „anty-szlacheckiej” ideologii w „przedpokojach”).

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 21.

<sup>28</sup> E. Warzenica, „Powieści romantyczne” J.I. Kraszewskiego, w: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963, s. 98–130.

<sup>29</sup> Takie założenia i narzędzia interpretacyjne towarzyszą odczytaniom prozy autora *Poety i świata*. Oprócz wymienionych wyżej są to m.in.: E. Owczarz, „*Serio fałszywe*” i ironia. *Etyczny wymiar ironii w twórczości Kraszewskiego i Sienkiewicza*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 291–298; też, *Kraszewskiego powaga ironii – prolegomena*, w: *Kraszewski. Poeta i światy*, red. T. Budrewicz, E. Ihnatowicz, E. Owczarz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2012, s. 69–88; W. Hamerski, *Ironia romantyczna we wczesnej twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2012, s. 359–375.

Kompozycyjne upodrzednienie chłopskich epizodów w stosunku do historii materialnej to jeden z fałszywych tropów lektury („Chłop wychodzi tu epizodycznie i z konieczności”), prowokacyjnie ujawniony w autotematycznej dygresji, ukazującej Kraszewskiego-autora w krzywym zwierciadle obcych mu poglądów. Paradoksalnie, lecz zgodnie z logiką ironicznej dygresji takie dwuznaczne rozwiązanie konstrukcyjne wcale nie odbiera chłopskim wątkom ich ważności w realizacji celów powieściowej paraboli. Dąbczak „nie wyjdzie” z lasu sam, zostanie ścięty i przetransportowany przez starego Pakułę na teren pańskiego gospodarstwa, zanim trafi do pokoju kolekcjonera, przerobiony (i tu znów udział, ba, inwencja chłopca!) przez Sachara na ozdobną laskę. Przyczyna sprawcza metamorfoz drzewa-drewna została ulokowana w planie określonym przez „ja” autorskie jako epizodyczny, marginalny, należący do sfery pozbawionej własnej autonomii – w sensie kompozycyjnym oraz ideowym, przejętym ironicznie z anonimowego „listu”. W ten sposób ultrakonserwatywne poglądy pewnego Podolanina, przywołane aluzyjnie w jednym zdaniu-dygresji, zostały decyzją powieściopisarza przetransponowane w ironiczny ład konstrukcji fabularnej powieści. Działa tu, jak sądzę, subwersywny potencjał ironii – to, co mówi się „przy okazji”, w trybie pozornego orzekania, że jest nieistotne, że nie mieści się w głównym nurcie opowiadania, zyskuje szczególną rangę jako miejsce oporu, potwierdzania wartości przez jej demonstracyjne, choć zarazem niekonsekwentne zaprzeczanie tudzież marginalizowanie<sup>30</sup>. Werbalizacja orzekająca, że coś jest oczywiste samo przez się, że jako pewnik nie podlega dyskusji (chłopski temat nigdy nie może być zajmujący) – ten elementarny zabieg to dopiero wierzchołek góry lodowej, spektakularne ośmieszenie wzorca myślenia szablonowego.

Opór wobec myślowych stereotypów stawia sam tekst, jego językowa, metamorficzna natura. Metamorfizuje się bowiem nie tylko wyekspozowany w powieściowej narracji element świata nie-ludzkiego, ale razem z nim, choć nie na zasadzie symetrycznego odwzorowania, również towarzyszący mu bohater „epizodyczny” – chłop Sachar. Właściwie trudno powiedzieć, kim on jest. Ani to „dziki” chłop, ani „cywilizowany” człowiek. W końcu artysta – ale samorodny, trochę niewydarzony (*nietiamet*) i nienależący do świata profesjonalnej sztuki. Jego graniczny status społeczny i egzystencjalna bezdomność mimo wiejskiego rodowodu (z domu Pakuła) sytuują go rzeczywiście gdzieś na obrzeżach wiejskiego świata, poza patriarchalną wspólnotą, na antypodach feudalnego systemu gospodarczego – jako nieproduktywnego próżniaka i włóczęgę.

W kategoriach przestrzennych „tekstowe” wycieczki Sachara do lasu generują enklawy wyjęte spod prawa cudzej dominacji, pewnego rodzaju leśne heterotopie, względnie odporne wobec prób pojęciowego przywłaszczenia ich przez rozmaitej

---

<sup>30</sup> Można więc uznać pomysł kompozycyjny Kraszewskiego za wybór marginesowej pozycji w sporze między nim a szlachtą wołyńską, nie zaś za akt kapitulacji. Pisarz przemieszcza chłopskich bohaterów w sferę przyrodniczych porównań (z kołkiem), ale nie rezygnuje z walki o poprawę ich bytu, lecz zmienia jedynie front polemiki, wypowiadając się z perspektywy innej niż dyktuje hegemoniczna większość (centrum, którego uosobieniem jest komitet ziemiański). Korzystam tu z kategorii wypracowanych przez aktywistkę czarnego feminizmu Bell Hooks (*Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 108–117).

maści dyskursy grupowe, a przynajmniej stwarzające iluzję wolnego bytu poza granicami cywilizacji. Wobec każdej grupy społecznej Sachar stawia opór swoją indywidualnością. Właśnie indywidualnością, a nie indywidualizmem, gdyż ten drugi został przed półwiekiem wprzęgnięty w porządek literatury romantycznej, uznającej poszczególne reprezentacje „ducha” ludu za jądro niepowtarzalnej tożsamości narodowej.

Las, w mitycznym wydaniu zachowujący swój dawny puszczański charakter, stawał się „miejscem wspólnym” dla wielu tekstów epoki, także Kraszewskiego<sup>31</sup>, matecznikiem sensu i pradziejowych początków, istotnym elementem wyobraźni materialnej romantyków, żywym pomnikiem dawnych, oryginalnych czasów, dopełniającym narracje kulturowe walorem geograficzno-krajobrazowym. W *Historii kołka w płocie* z wiekowej puszczy została już tylko resztką. Świadomość kurczenia się czy wręcz zanikania dziewiczego obszaru, nietkniętego niszczycielską siekierą przez człowieka, sprzęgła się w tekstowym mikroświecie analizowanej powieści z ironiczną grą – dekompozycją ustalonych tropów odczytywania tego, co ludzkie, w relacji do tego, co nie-ludzkie.

### Las opowiada swoje dzieje

Romantyzm wypromował wyobrażenie symbiotycznej więzi człowieka z naturą, z jej usymbolizowanym centrum, źródłem, w którym może on się przejrzeć, rozpoznać swego sobowtóra, odzyskać głęboką jaźń. Odbiciem „mistycznego” doświadczenia siebie w relacji ze światem zewnętrznym, a jednocześnie projekcją idealnego kontaktu prowadzącego do scalenia obu sfer miała być ludowa, to znaczy przypisywana ludziom prostym, nieuczonym wizja kosmosu jako niezniszczalnego drzewa życia, cyklicznego odradzania się pierwotnych form bytu. Ideę przyrody jako *sacrum* reprezentowały nieśmiertelne dęby, święte gaje i mateczniki rodem z zaczarowanego kręgu baśni i podań.

W *Historii kołka w płocie* odautorskie *Prolegomena i wstęp do dzieła* opatrywały następującą po nich narrację autokomentarzem parodiującym styl uczonego dziejopisa<sup>32</sup>; w jego skład weszła swego rodzaju nota bio-bibliograficzna, która usta-

---

<sup>31</sup> Zob. m.in. artykuły w cyklu materiałów z Ogólnopolskiej Konferencji *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, [t. III–VII], Wydawnictwo Eco, Poznań 2004–2010 – w t. III (2004): T. Linkner, *Mit puszczy w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 139–154, W. Wenerska, „Wśród ciszy lasów...” *Motywy sylwiczne w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 155–164; w t. IV (2006): W. Wenerska, *Kreacja figury dębu w wybranych powieściach historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 283–290; w t. V (2006): W. Wenerska, *Litewskie przestrzenie leśne w wybranych utworach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 203–210; w t. VII (2010): B. Zwolińska, *Krainy leśne i błotne we „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 123–126, W. Wenerska, *Obrzędowy wymiar leśnej przestrzeni w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, s. 127–140. Zob. także J. Bachórz, „Olbrzymie jodły szumią nad moją głową...”. *Kraszewski o lasach i drzewach*, w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. T. Budrewicz, M. Buś, A. Gurbiel, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2003, s. 92–104.

<sup>32</sup> Naśladowanie poważnych wzorów naukowych – pisze Owczarz o *Prolegomenach* – wywołuje efekt komiczny, choć jak zastrzega badaczka, nie musi być odczytane jednoznacz-

nawiała wielopiętrową, „leśną” strukturę cytowań, przeróbek i analiz, gdzie autor odsłaniał kulisy swojej pracy twórczej i *quasi*-dokumentacyjnej, metodę łączenia rozmaitych przekazów w powieściowym laboratorium.

Oprócz ksiąg drukowanych, w których wiele się o naszym bohaterze znajduje, choć niełatwo tego wyszukać, posłużyły nam wielce nie wydane dotąd pamiętniki jednego krzaku łożyny i notaty starej brzozy, przed laty dziesięću zgasłej na kuchni podkomorzyca. Zbieraliśmy także podania wiejskie miejscowe, które niejedno ciemne miejsce w biografii naszej wyjaśniły; nareszcie plądrowaliśmy nawet rejestra leśniczego i ekonomy dla wyszukania dat potrzebnych. Z tego wszystkiego, zbadanego krytycznie i przepuszczonego przez gęste rzeszoto rozbioru, utworzył się następujący rys, który, jak nam się zdaje, nie małym będzie przyczynkiem do ogólnej historii kraju naszego (s. 25).

Owo „wszystko” wydaje się zgodne z duchem romantycznej kultury zbieractwa, archiwizowania pojedynczych / lokalnych świadectw, śladów, tych głosów, które literatura tłumaczy na język pojęć i obrazów, mieszczący się w ogólnoludzkim uniwersum. Z drugiej strony *quasi*-metodologiczny aparat pojęciowy („rzeszoto rozbioru”, „krytyczne” badanie, „przyczynek”) wytwarza sugestią wyselekcjonowanego oglądu, uporządkowanej, a więc nowej całości (względnie jej fragmentu lub rysu), która wyłoniła się w wyniku sumiennego przeprowadzenia procedury badawczej. Te jednak „prolegomena” Kraszewskiego pełnią zarazem funkcję ironiczną przedmowy, czyli parabazy, uświadamiającej czytelnikowi, że żadna z owych wymienionych tu reguł nie działa w sposób oczywisty, objaśniający. Wręcz przeciwnie – po takim autotematycznym wstępie „następujący rys” nabierze dynamiki nieskończonego nigdy obrazu, otwartej i rosnącej *in statu nascendi* tekstowej hybrydy (zbioru różnych głosów), opowieści pozbawionej przejrzystego klucza. „Gęste rzeszoto rozbioru” stwarza nowy, subwersywny porządek (nie-)antropocentrycznej historii. Porządek ten opiera się raczej na hipotezie rzeczywistości niż na jej modelowaniu według apriorycznych założeń. Polega on na stopniowym odsłanianiu fikcji (która niczego nie dowodzi) przez ironiczną podmiot, autorskie „ja” Kraszewskiego, tak wyraźnie manifestujące swoją obecność w „historiograficznej” parabazie<sup>33</sup>.

Rejestr materiałów źródłowych zaczyna się od konwencjonalnych druków, które tracą swoją uprzywilejowaną pozycję głównych informatorów, gdy występują w sąsiedztwie bogato reprezentowanych „pism” ulotnych, ustnych podań, utajonych mikrohistorii, świadectw pamięci jednostkowych (pojedynczych ludzi czy innych bytów osobnych), zwłaszcza tych należących do świata roślinnego. Materialność tych przekazów, ich lokalny, związany z konkretnym środowiskiem życia, a także

---

nie jako ich ośmieszenie (*Zasada palimpsestu...*, dz. cyt., s. 84). Korzystam z tej możliwości, traktując „literacką zabawę” i „grę imitacyjną” Kraszewskiego jako jeden z etapów moich rozpoznań.

<sup>33</sup> Zob. uwagi W. Szturca o ironii sokratycznej w: *Eironeia*, dz. cyt., rozdz. *Etos ironisty*, s. 35–45. „Podstawą ironii jest więc pseudonimowanie rzeczywistości, ale dla intelektualnego świadka stojącego na zewnątrz (słuchacza dialogu, czytelnika) nie przekształca ono hipotezy w prawdę (jak oszustwo), lecz uwidacznia właśnie hipotetyczność hipotezy. [...] Oszust ukrywa różnicę między hipotezą a prawdą, ironista ją demaskuje”. Jako metoda dochodzenia do prawdy „jest ironia wyrazem przekonania, że prawda mieści się w wielu głosach, a nigdy w jednym” (s. 41).

nieoficjalny charakter przydaje im cech wiedzy niedostępnej klasycznej filozofii przyrody. Zgodnie z parabazą Kraszewskiego dosłownie wszystko, co materialne, umieszczone w zasięgu domowego mikrokosmosu człowieka może przemówić jako nośnik pamięci<sup>34</sup>.

Na tym etapie literaturoznawczej interpretacji weźmy na warsztat te miejsca w tekście, nieraz całe rozdziały, w których niby własnym, a w istocie ludzkim głosem przemawiają rośliny tworzące ekosystem leśny w dziedzicznych dobrach państwa Rogalów. Narrator miesza różne „języki” tworów roślinnych, nadając każdemu z tych sfingowanych głosów odrębne cechy „gatunkowe” i „charakterologiczne”. Co innego ma do powiedzenia stara brzoza, co innego lipa, sosna, łośpuch... aczkolwiek wszystkie te roślinne „narracje” są ześrodkowane na jednym fenomenie – pojawieniu się młodego dąbczaka na śródleśnej polanie. Oto próbka kronikarsko-gawędowego stylu narratora, wcielającego się co chwila w rolę pośrednika między tajemniczym światem leśnej flory a domeną międzyludzką i dodać trzeba – literackiej komunikacji:

Gdy pierwsze dwa liście naszego dąbczaka pokazały się na świat, ciemierzycza nie domyśliła się, co się święci, i wzięła króla lasów za proste ziele; łośpuch jeszcze głępszy, miał go nawet za jakiegoś dalekiego kuzyna – dano mu więc pokój.

Dopiero gdy strzeliła drzewiasta łośdyga i liście się zupełnie porozwijały, zaczęto go posądzać o to, że może być drewnem. Ciemierzycza przestraszona puściła ku niemu korzonki pod pozorem przyjaźni, łośpuch rozwinął liść, tłumacząc się, że to czyni z dobrego serca, protegując go od słońca – ale już było za późno. Dąbczak siedział mocno i soki pił ziemne z daleka, a twarda jego gałąź przebiła na wylot liść łośpuchu, który żółkł, poczerniał i obwiśł (s. 31).

Wiedza botaniczna Kraszewskiego zestroiła się w podobnych przedstawieniach z językiem alegorii opisującym stosunki międzyludzkie (cechy osobowe), oparte najczęściej na egoistycznej rachubie przetrwania kosztem słabszych, co w efekcie przydało całości nieco bajkowego kolorytu. Jednak, powtórzmy, trudno tu o jakiś jednoznaczny morał, chyba że za taki uznamy darwinowską teorię doboru naturalnego, zwycięstwa silniejszych w walce o byt<sup>35</sup>. Z pewnością również

---

<sup>34</sup> Chodzi tu przede wszystkim o rozpoznawanie miejsca człowieka wśród innych form życia, o długotrwałą pamięć natury – wobec niej ludzka pamięć jest nieproporcjonalnie krótka. Po drugie zaś, nieklasyczna i nie-antropocentryczna humanistyka zwraca uwagę na partykularność form istnienia w przyrodzie – „konkretnych okazów czy osobników, zakorzenionych i rozrastających się w takiej, a nie innej czasoprzestrzeni” (R. Chymkowski, A. Karpowicz, A. Wandzel, *W stronę roślinnych historii kultury. Kilka uwag wstępnych*, „Przeгляд Humanistyczny” 2018, nr 1, s. 13, 16). Lokalność historii roślin to niewątpliwie temat bliiski Kraszewskiemu – regionaliście Litwy, Wołynia i Polesia, temat zaledwie zasygnalizowany w *Historii kołka w płocie*, a rozwinięty bardziej w *Budniku*.

<sup>35</sup> W roku 1859, kiedy *Historia kołka w płocie* ukazywała się w odcinkach na łamach prasy, wyszło drukiem rewolucyjne dzieło Karola Darwina *On the Origin of Species by Means of Natural Selection, or the Preservation of Favoured Races in the Struggle for Life*. Dopiero w 1884 roku ukazał się przekład polski S. Dickensteina i J. Nusbauma *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego czyli o utrzymaniu się doskonalszych ras w walce o byt*. W czasie pracy nad *Historią* mógł Kraszewski znać polski przekład innego dzieła z zakresu przyrodo-

przeniesienie cech uczuć ludzkich na inne byty organiczne wykracza w powieści Kraszewskiego poza alegoryczną ramę kamuflażu stosunków społecznych wsi pańszczyźnianej. Sensu tych eko-historii (tak je umownie nazwijmy) nie wyczerpuje także żaden determinizm przyrodniczy. Istotne staje się natomiast tekstowe zbliżenie świata roślin do świata ludzkich pojęć, uczuć i postaw w takim stopniu, aby w grze czytelniczych reinterpretacji zarówno historia kołka w płocie, jak i historia Sachara, ukazana na tle lokalnej społeczności, znalazły się w polu naszej uwagi na pozycjach równorzędnych.

Kraszewski, od strony tytułowej począwszy, w serii niekończących się antropomorfizacji odwoływał się do idei podmiotowości przyrody; użyczając nie-ludzkim mieszkańcom lasu nieco ze swoich narratorskich kompetencji, pozwolił im wypowiadać się raz po raz w pierwszej osobie, a w sensie bardziej ścisłym – to, co wyczytał w ich leśnych „pamiętnikach”, relacjonował niby w mowie niezależnej, niby w odautorskim komentarzu filtrującym cudze „opowieści” oraz przetwarzającym je w roślinne alegorie. Wszak rośliny, a już na pewno tak wysoko zorganizowane jak drzewa, zasługiwały na swoje własne „historie”, nie mniej zajmujące od tych dotyczących ludzi, czekały na swojego opowiadacza, na coś w rodzaju „przekładu intersemiotycznego”.

Jeżeli zaś „botaniczna empiria znajduje się w bardzo różnych dystansach względem odwołujących się do niej tekstów”<sup>36</sup>, o czym doskonale wiedzą zarówno zwykli czytelnicy, jak i literaturoznawcy, to *Historia kołka w płocie* potwierdza tę zasadę w obrębie jednego tekstu. Nie ma tu bowiem jakiejś stałej perspektywy, w której moglibyśmy unieruchomić narratora tej powieści, ponieważ kiedy powołuje on do istnienia mowę roślin, to wyprowadza ją w serii antropomorfizmów z zaplecza ludzkich stosunków – znanych powszechnie dziejów przyjaźni i nienawiści, a koncentrując się na opowiadaniu historii pańszczyźnianego chłopca, który został grajkiem, jego oczami spogląda na to samo miejsce, skąd drzewa i krzewy snuły swe małe narracje – staje się ono leśnym azylem Sachara, drugim domem (*locus amoenus*). Na tym nie koniec. Najwięcej bowiem dają czytelnikowi do myślenia powieściowe metamorfozy materialnego świata – ambiwalentne przemiany „żywego” drzewa w „martwe” (acz nie do końca!) drewno, a z drugiej strony – zestawiona z nimi historia chłopskiego indywiduum, które wyrasta ponad swój stan społeczny, a jednocześnie nie ma mocy go przekroczyć. W obrębie tej historii można odnaleźć sporo nici łączących ją z przyrodniczym ekosystemem. Ten ostatni zaś jest – jak przypomina narrator – eksploatowany od pokoleń przez człowieka.

Tu znowu powołam się na fragment leśnej historii, jest to punkt zwrotny w biografii młodego drzewa: „dąbczak nagle położony na ziemi [...] poczuł, że stał się czymś uciętym, bez związku ze światem – i na chwilę zamarł z bóleści” (s. 86). Ten i jemu podobne passusy przenoszą historię drzewa w świat uczłowieczonych

---

znawstwa i paleontologii, napisanego przez Georges’a Cuviera, wybitnego poprzednika Darwina – *Historię nauk przyrodniczych podług ustnego wykładu...*, t. I–V, przeł. i dodatkami do piśmiennictwa polskiego odnoszącymi się wzbogacili G. Belke i A. Kremer, Wilno 1853–1855.

<sup>36</sup> A. Stoff, *Problematyka teoretyczna funkcjonowania motywów roślinnych w utworach literackich*, w: *Literacka symbolika roślin*, red. A. Martuszewska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1997, s. 10.

przeżyć, długiego męczeństwa – nie tylko ciała, ale i pozbawionej korzenia „duszy”. Zwłaszcza że cierpienia zwalonego i ociosanego pnia nie kończą się wraz z egzekucją w środku lasu.

Odsyłam w tym miejscu do opowiadania innego kołka w płocie, starego weterana, który wita nowego towarzysza losu smutnym zwierzeniem własnej historii (rozdział XII). W tej bowiem dziwnej powieści istoty nie-ludzkie zabierają głos także po swojej „pierwszej” śmierci, w przeciwieństwie do małomównego skrzypka Sachara.

Los, który cię czeka, nie do zazdrości: wbity w ziemię, a martwy, z pozorem drzewa, a bez życia, musisz jak ja, opleciony lichym chrustem, stać w rzędzie z gawiedzią nie wiedzieć gdzie pozbieraną i pełnić obowiązki stróża niemego, który na to wszystko jest narażony, od czego ogród zasłania. Liche zielsko uwija ci się u nóg, czepia po ramionach, okrywa głowę i otrzęść się z niego nie możesz; plugawy chwast otacza cię i uciska... (s. 90–91).

W przytoczonym urywku „autobiograficznym” wypowiada się „bezosobowa”, zdegradowana świadomość. Skonstruował tu Kraszewski odpowiednik ludzkiej niemej podmiotowości, uwięzionej we władzy cudzych spojrzeń, osądów i nakazów. Ów dębowy towarzysz niedoli w stosunku do młodego krewniaka przybiera arystokratyczny fason, by zobrazować skalę upokorzeń i prześladowań doznanych od niechcianego sąsiedztwa podlejszego gatunku istot. Zgodnie z dalszym, nieubłaganym scenariuszem nową udrękę sprawi nieszczęślikowi bydło tratujące płot ciężkimi kopytami. „Jeżeli bieda kołkowi, co stoi sobie w płocie o swej sile, to stokroć gorzej temu, który już leży na ziemi: gniją mu boki, zielsko używa go sobie za podporę i kto żyw, znęca się nad biedakiem” (s. 91–92). Wkrótce do tej degradacji drewnianego kołka dołączą się drobnoustroje.

Z tytułu utworu Kraszewskiego wynikać by mogło, że dendrograficzna mikro-narracja streszczająca dzieje drewnianego staruszka i jemu podobnych dębowych kołków powinna stanowić semantyczne centrum *Historii kołka w płocie*. Wszystko inne, co się tyczy ludzi – Rogalów, poddanych im chłopów, a także Sachara, wyrastającego ponad przeciętność wiejskiego otoczenia – należałoby, zgodnie z sugestią tytułu i spisu rzeczy, traktować „epizodycznie”, o czym tu i ówdzie przypomina czytelnikom ironiczny autor powieści. Kompozycyjna fantazja rezonującego z odbiorcami autora „wewnętrznego”, zapisanego w strukturze metatekstowych twierdzeń, nie daje nam jednak żadnych podstaw do oznaczania stabilnego układu centro-peryferyjnych odniesień w semantycznej strukturze tekstu<sup>37</sup>.

Przysłowiowy kołek w płocie, jeśli zastosować do niego mechanizm językowej alegorii, skłaniać by mógł raczej do pobłażliwego zdystansowania wobec podobnych mu z charakteru stworzeń „wsobnych”, skoncentrowanych na własnym bólu.

<sup>37</sup> Warto dodać, że utekstowanie roślin, konkretnych reprezentantów leśnego środowiska, niezależnie od przebiegu fabularnych perypetii (drzewo zamienione w kołek), samo w sobie stanowi wyjęcie ich z topografii terenu i przeniesienie do zdematerializowanego świata zapisu. Ta „literackość” bytów organicznych, ich „drugie” życie w lesie fikcji przypomina nam, ludziom, że przymiotnik „roślinna” znaczy tyle co „żywa”, „materialna”, niekoniecznie zaś i niepierwszorzędnie wiąże się z tym, co semantyczne. Zob. R. Chymkowski, A. Karpowicz, A. Wandzel, *W stronę roślinnych historii...*, dz. cyt., s. 13, 16.

Niemniej przypisywanie bytom roślinnym ludzkich właściwości, a szczególnie cechy artykułowania przez nie za pomocą mowy stanów myśli i uczuć, przy jednoczesnym zachowaniu zewnętrznych oznak procesów fizycznych, w jakich te byty uczestniczą – taki stan rzeczy prowokuje pytania o ciągi dalsze. W tej podwojonej perspektywie ludzko-roślinnej czytelnicy Kraszewskiego zostali wpisani w rolę słuchaczy nie-antropocentrycznych historii, zebranych przez bajarza-historiografa. Z kolei antropomorficzne właściwości kołka, zwłaszcza jego tekstowy awans do rangi podmiotu własnej opowieści, wcale nie dygresyjnego wobec głosu narratora, czynią z niego (w moim odbiorze) alegorię ofiary, która musi się ukonstytuować w akcie mówienia jako swoja własna reprezentacja, suwerenna, choć problematyczna samoświadomość<sup>38</sup>.

Interpretacja owych „zwierzeń” uczłowieczonych „kołków” powinna uwzględnić ich graniczny status „ontologiczny”. Nie chodzi tu rzecz jasna o klasyfikowanie elementów świata przedstawionego w utworze, czynność daremną ze względu na ironiczne zawieszenie prawdziwości sądów (powtórzę jeszcze raz: fikcja niczego nie dowodzi, a zwłaszcza fikcja ironiczna). Można jednak, nie przecząc prawom swobodnej kreacji literackiej powieściopisarza, zastosować do tej upodmiotowionej substancji, odzywającej się z drewnianego płotu, kalkę wczesnoromantycznej świadomości nowoczesnej – pustelniczko-upiorowatej formy istnienia „pomiędzy” żywymi a umarłymi. Rozpaczający kołek przemawia bowiem głosem istoty, w której zmagazynowana została (na jakiś nieokreślony czas) pamięć poprzedniego długiego żywota, z kolei dąbczak, dopiero co zamieniony w kołek, w porównaniu z wiekowym seniorem nie ma mu nic do opowiedzenia ze swojej krótkiej historii. Niegdyś okazała, a dziś zdefragmentowane drzewo, zmuszone podpierać pański płot, jego niezauważone przez nikogo gnucie, czyli powolny rozkład i powrót do amorficznej materii – to niewątpliwie sugestywny, więcej niż alegoryczny obraz.

Utrzymany w tonie śmiertelnej powagi i trochę sztucznego patosu przekaz dendrograficzny z XII rozdziału powieści zawiera w sobie potencjał autonomicznej mikrohistorii, myślę, że zasługuje na odrębne miejsce wśród „bajeczek” Kraszewskiego<sup>39</sup>. Oto próchniejący i „poniżony” kołek dębowy, były mieszkaniec lasu (zapewne resztki jakiegoś pierwotnego boru jego pradziadów), broni się przed opresyjnym utożsamieniem go z czystą, absolutną pasywnością. Kraszewski dowartościowuje w tym „pierwszoosobowym” przekazie nie-antropocentryczny punkt widzenia, ów „moralny”, bo przecież nie fizyczny, opór drzewa wobec aktów uprzedmiotowienia. Ponadto okazuje się, że w jego powieściowej fikcji drzewa i podobniejsze gatunki leśne wykazują nieproporcjonalnie większy potencjał uczucio-

<sup>38</sup> Zob. E. Domańska, *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 19–35. Odnotowuję tę pozycję, aby zwrócić uwagę na sam temat, jego aktualność we współczesnej humanistyce. Możliwość zastosowania tej perspektywy w badaniu twórczości Kraszewskiego wymagałaby zapewne wsparcia ze strony studiów postzależnościowych, komparatystycznych oraz historii znaczeń pojęć i idei (semantyka historyczna).

<sup>39</sup> Podobnie jak wyjęta z *Metamorfoz* Kraszewskiego i wydana osobno *Historia o królewiczu Rumianku i siedmiu królewnach*.



wo-ekspresywny niż pańskie środowisko Rogalów, od pokoleń wegetujące na doprowadzonym do ruiny dworze i folwarku. W tym inercyjnym układzie elementów butwiejące drewno z rozwalonego płotu nikomu się na nic nie przyda, nawet jako surowiec pozostanie bezużyteczne. Taką właśnie ironiczną sugestią można wyczytać z kart *Historii kołka w płocie*. Wydaje się, że diagnoza choroby społecznej niepokojąco łączy się tu z diagnozą biologicznego rozkładu<sup>40</sup>.

### Od podmiotu do przedmiotu ironicznego

Państwo Rogalowie to w sensie dosłownym postaci epizodyczne, wprowadzone na scenę fikcji z powodu płotu i rozmowy dwóch kołków. Ich decyzje i działania, towarzyszące im plany matrymonialne mieszczą się w sferze mentalnych nawyków i obyczajowych schematów. Bezrefleksyjna świadomość szlacheckiego światka, wyrażona lapidarnie w dewizie: „jakoś to będzie”, została ośmieszona przez autora w jednym z rozdziałów powieści. Jednak właśnie ta ich mimowolna sprawczość (zlecenie prowizorycznej naprawy ogrodzenia) wytwarza wokół należącego do nich stanu posiadania, bo tak siebie definiują, ironiczną aurę elementarnej, tkwiącej w naturze rzeczy śmieszności. Oczywiście śmieszności, której oni sami nie potrafią dostrzec. Środowisko życia Rogalów ogranicza się bardzo prozaicznie do budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz płotu, iluzorycznej granicy, która niczego nie oddziela i nie wyznacza żadnego porządku. Ta niefunkcjonalność i lichota płotu w połączeniu z absurdalnymi zabiegami w sprawie załatwienia dziur nadają tej części materialnego świata formę sztuczną, niepraktyczną. W konsekwencji ów płot, nieraz już pewnie tratowany przez bydło i podnoszony z upadku, zamienia się we własną „antytezę”, staje się przedmiotem ironicznym<sup>41</sup>.

Przypomnijmy, że zgodnie z metodologią powieści Kraszewskiego, niekoniecznie wyraźną bezpośrednio, ale również immanentnie zawartą w organizacji dzieła, kołki i ludzie mają swoje odrębne losy, które nieustannie się krzyżują i płaczą. Ta ich relacyjność została sfunkcjonalizowana na różne sposoby – tutaj wskażę jeszcze jeden. Ironiczne trwanie płotu-atrapy współgra z katastroficznym tonem skargi dębowego kołka. Zdemaskowanie „oszustwa” w świecie rzeczy (płot, który ma podtrzymać kruche istnienie drzewa, grozi mu zawaleniem) ma swoje ciągi dalsze również w świecie ludzkim, a ściślej na poziomie literackiej komunikacji autora z czytelnikami. Między autorskim „ja” a czytelnicznym ogółem znowu staje obraz pańszczyźnianego chłopca. Prawdziwe wyzwanie dla pisarza, nie tylko warsztatowe, stanowi w tej ironicznym powieści gra z literacko-ideologicznymi zafałszowaniami

<sup>40</sup> Zob. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim), w: tegoż, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2004, s. 70–83; A. Prymak, *Kraszewski wśród „chorób” cywilizacji (diagnozy – konteksty – idee)*, „Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska. Sectio FF” 2005, s. 221–246; M. Litwinowicz-Drożdźiel, *Józef Ignacy Kraszewski i choroby wieku*, w: *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, K. Czajkowski, P. Kuciński, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014, s. 141–172.

<sup>41</sup> Zapożyczam tę kategorię ze szkicu J. Jarzębskiego *O przedmiotach ironicznym we współczesnej prozie polskiej*, w: *Sztuka słowa – sztuka obrazu*, red. J. Zach, A. Zioliński, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 377–383.

tego obrazu. Docelowo zaś chodzi o włączenie sfery trudnych, może czasem wstydlivych emocji (alegorycznego kołka-weterana w płocie), w dyskurs emancypacyjny<sup>42</sup>, w którym presja tak zwanych pewników, obiegowych sądów zostanie przewyciężona lub przynajmniej ograniczona. Za mitologizowanie roli chłopca jako doskonałego przedstawiciela rdzennej kultury narodowej odpowiadała, jak wiadomo, przede wszystkim literatura i folklorystyka romantyczna, natomiast na drugim krańcu mistyfikacji z pierwszej połowy XIX wieku stały pomysły zarówno konserwatywnych, jak i postępowych doktrynerów, aby wtłoczyć go w sztywne ramki różnych teorii socjalnych i politycznych<sup>43</sup>. Zresztą dość wspomnieć, że sam Kraszewski również brał udział w reprodukowaniu patriarchalnej utopii wspólnoty wiejskiej<sup>44</sup>. Zofia Stefanowska stwierdza, iż długie trwanie feudalnego porządku gospodarczego na ziemiach polskich paradoksalnie sprzyjało projektowaniu roli chłopca bez jego własnego udziału, widzeniu go przez pryzmat cudzych uprzedzeń bądź oczekiwań. O większości z nich on sam nawet nie miał pojęcia, ale praktykowanie od wieków pańszczyzny utrwaliło w nim dziedziczną od pokoleń świadomość, że nic w jego położeniu się nie zmieni<sup>45</sup>.

Wprowadzenie na scenę wiejskiego życia postaci Sachara-odmieńca, traktowanego również przez własną rodzinę jako „swój, ale inny”, nie mogło naruszyć przekonań ogółu co do opatrnościowego charakteru związków wsi z dworem i folwarkiem szlachcica-posesjonata. Niemniej artystowska natura takiego indywiduum stanowiła niepokojący dysonans w panującym od wieków układzie.

[...] chłop musi być takim dziś, jakim był wczoraj, a Sachar... patrz ino, którędy wyleci: dziś oknem, jutro kominem. I wszystko umie, i nic nie umie, jak na niego napadnie; jemu by panem i swobodnym być, nie parobkiem. [...] zawsze mu się chciało nie tego, co było, ale najchęćiej tego, co być nie mogło (s. 53).

Zarazem społeczność wsi, a nawet do pewnego stopnia dworu, umiała oswoić sobie tę jego inność, nominując go *Nietiamet'*, „co wychodzi na głuptaszka, gdyż za

<sup>42</sup> Emancypacja dokonuje się najpierw w sferze myśli i pojęć, należy do sfery aksjologicznej, gdyż prowadzi do zmiany skali wartościowania. Wydaje się, że tak rozumie Kraszewski jedno z podstawowych zadań literatury.

<sup>43</sup> Zob. Z. Stefanowska, *Literackie role chłopca*, w: tejsze, *Mapa romantyzmu polskiego*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2014, s. 365–376; J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, rozdz. *Romantyzm. Sprawy ludowości, narodu i kultury narodowej*, s. 145–182.

<sup>44</sup> M. Lul, *Wokół „Ładowej pieczary”*. *Kraszewski i Słowianie*, „Wołyń – Żytomierszczyzna” 2014, nr 25, s. 202–214.

<sup>45</sup> Temat pańszczyzny i mentalności pańszczyźnianej ma swoją stale rosnącą literaturę przedmiotu, w której prezentowane są różne stanowiska i polemiki. Z konieczności sygnalizuję tu tylko ten kontekst problemowy, ważny dla cyklu powieści ludowych – rzecz zasługuje na odrębne studia. Zob. m.in. K. Pobłocki, *Niewolnictwo po polsku*, „Czas Kultury” 2016, nr 3, s. 62–68; P. Tomczok, *Literackie upodlenie chłopca*, w: *Chłopska (nie)pamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. G. Grochowski, D. Krawczyńska, G. Wołowicz, TAIWPN Universitas, Kraków 2019, s. 83–93 – ten artykuł w tytule i treści stanowi rewizję poglądów S. Pigionia, autora studium *Literackie uwłaszczenie chłopca*.

takiego mógł przy robocie uchodzić, a tu grunt była robota” (s. 52–53)<sup>46</sup>. Sachar nie nadawał się ani do pańszczyźnianego pług, ani do oręza, mimo że był w wieku poborowym. Szukał swego szczęścia (przysłowiowej gwiazdki z nieba) poza obrębem powszedniego bytu własnego stanu<sup>47</sup>. Znajdował je w muzykowaniu na skrzypce, którą samodzielnie wystrugał, w błąkaniu się po lesie. Jego włóczęgostwo, dezertowanie z domowych obowiązków zaprowadziło go aż do miasta, lecz tu, w stołecznych murach wykreowany na pana Zacharewicza źle się czuł z tą przybraną tożsamością. Symbolicznych niemal wymiarów nabrała natomiast przestrzeń śródleśna, na tyle bliska wsi, że mógł on wracać, kiedy chciał, do rodziny, na tyle zaś odległa (choć nie w sensie fizycznym) od świata feudalnych i szerzej – społecznych współzależności, że dawała Sacharowi poczucie wolności, tak bardzo potrzebne samorodnemu artyście. Końcowe szaleństwo chłopca odmieniać mogło razić niektóre „klasyczne” gusty, naruszało bowiem zasadę *decorum*, poważnej kontemplacji, ważną dla nich zarówno w życiu, jak i w estetyce. Czy jednak jego ekstatyczna, dzika muzyka, spontanicznie wkomponowana w krajobraz, nie przypomina nam współczesnym dzisiejszych praktyk kulturowych równoznacznych z udziałem artysty w powszechnym doświadczeniu wszystkich form życia biologicznego?<sup>48</sup> Sacharowa twórczość miała swoje materialne zakorzenienie w symbiotycznej więzi ze środowiskiem przyrodniczym, stanowiła naturalne przedłużenie kształtów i tonów uchwyconych w bezpośrednim z nim kontakcie. Sachar – czytamy w rozdziale V – „położywszy się na miedzy, wykręcał fujarki z łożyny, strugał z drzewa kijki oplatane korą i zasłuchiwał się w lasów pieśni” (s. 51).

*Historię kołka w płocie* zamyka ironiczne rozwiązanie fabularne: skutkiem ostatniej serii metamorfoz Sachar i jego rówieśnicy „sobowtór” zamieniają się niejako miejscami, odwracając sytuację, od której rozpoczęło się opowiadanie ich „historii”. Pierwszy po krótkim, acz bolesnym epizodzie miłosnym z ubogą panną z dworu zaczął przeżywać swoje szaleństwo na wesoło, pozwolono mu z jego dziką

<sup>46</sup> W roku 1862 w Paryżu wyszła drukiem książeczka Kraszewskiego *O pracy*. W tym popularnym podręczniku z pogranicza ekonomii i antropologii społecznej wśród wymienianych kategorii producentów znalazło się miejsce dla rolnika, którego życiu wartość nadaje praca, bo „gdyby nie rola, świat byłby dziki, głodny” (tamże, s. 27). Wymowny przykład pracowitości daje człowiekowi przyroda – zob. M.A. Penińska, *Między parabolą a żywym stworzeniem. „Nauczyciele sieroty” J.I. Kraszewskiego*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, nr 2, s. 327–337. Pozytywna waloryzacja Sachara, stroniącego od typowych wiejskich zajęć, w perspektywie poglądów autora na pracę może uchodzić za wyjątkową.

<sup>47</sup> Takich ludowych outsiderów spotkamy w twórczości Kraszewskiego więcej. Zob. M. Radowska-Lisak, *Obcy czy wyobcowani? Postacie „innych” w cyklu ludowym Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Literackie portrety Innego*, red. P. Cieliczko, P. Kuciński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2008, s. 197–206; G. Leszczyński, *Kraszewski bajkopis*, w: *Kraszewski. Poeta i święty*, dz. cyt., s. 261–262. Por. T. Kalniuk, *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2014.

<sup>48</sup> „Estetyka środowiskowa” albo „somaestetyka” znamionują dziś różne poczynania praktyków sztuki. Zob. np. zbiór *Ryzosfera. Grzyby i bakterie w sieci sztuki i kultury*, red. M. Smolińska, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Poznań 2019. Narzędzia i terminy czerpię z: K. Wilkoszewska, *Estetyka pragmatyczna w perspektywie bio-*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2016, nr 1, s. 211–229.

muzyką i poszarpanymi strunami przenieść się do lasu i tam wśród leśnych „przyjaciół” zażywać dziwnego szczęścia. Kołek natomiast „awansował” do rangi cennego eksponatu – powleczony lakierem i skuwką mosiężną znalazł się jakimś zbiegiem okoliczności „w zbiorze jednego lubownika starożytności i zabytków historycznych” (s. 146).

Środowisko biologiczne, pamiętające czasy protoplastów rodu, z którego wyszedł powieściowy „bohater”, dąbczak – na koniec udzieliło bezpiecznego azylu nieszkodliwemu przybłądzie z wioski. Tutaj, w otoczeniu cudów natury, Sachar występował w swoim najbardziej zdawałoby się naturalnym uposażeniu, z miną leśnego fauna, którego główkę wystrugał na podobieństwo tego, co mu grało w duszy, w zakończeniu dębowego kołka.

Głowa zaprawdę była dziwaczna, ale się śmiała takim serdecznym zawieszonym śmiechem, rozdartą od ucha do ucha poczwarnie gębą, a raczej paszczą. Oczki jej tak się gdzieś w marszczki pochowały głęboko, a całe oblicze tak dziwnie było pofałdowane, że patrząc na nią, samemu śmiać się chciało.

[...]

Żeby to miała być twarz ludzka, trudno powiedzieć: nosek na psi zakrawał, uszy miała długie i do góry sterzące, brodę kosmatą niby, a na czole maleńkie różki [...] (s. 144).

W związku z tym opisem nasuwają się reminiscencje z tradycji literackiej: *Satyr albo dziki mąż* Kochanowskiego<sup>49</sup>, a współcześnie także *Zwierzozłəkoupiór* Konwickiego czy w ogóle cały repertuar fantastycznych hybryd, które już w kulturze antycznej zapełniały mitologiczne lasy. Leśne tęsknoty Sachara, jego obsesyjne powroty na miejsce, gdzie rósł dąbczak, przenoszą czytelnika do granic wyobraźni kulturowej, ponieważ w rysunku tej postaci literackiej, a szczególnie w jej ostatniej metamorfozie to, co ludzkie, styka się niemal somatycznie z tym, co nie-ludzkie, i to w postaci płynnego, nieuchwytnego przejścia w stan zdeformowanej nieoznaczoności albo – inaczej mówiąc – tożsamości zaprzeczonej. Jedyną racją, a zarazem najbardziej ekspresywną formą jej bytu, utrwaloną w drewnie, jest grymas wykrzywionej „gęby”, pełnej śmiechu, finalny produkt w ciągu przemian tytułowego bohatera *Historii kołka w płocie*. Tą meandryczną narracyjną ścieżką docieramy do współczesnej refleksji nieantropocentrycznej oraz do... przedmiotu ironicznego *par excellence*. Ów kij zakończony główką satyra nie podlega zawłaszczeniu przez dyskursy ideowe epoki, także te nobilitujące włościan, ze swoją materialnością i somatycznością pozostaje w takim samym stopniu medium przyrody, jak i kultury, obrazem chaosu, a jednocześnie wyrazem rzeczywistości – leśnego ładu, w którym jest miejsce dla wszelkich anomalii, odmieńców Sacharów. Tych „powykręcanych” i „pogiętych” indywidualności – niekoniecznie przez system pańszczyźniany, lecz ze swojej zagadkowej natury. Ów ironiczny przedmiot zastąpił w powieści Kraszewskiego

<sup>49</sup> Na marginesie wspomnę o możliwości zestawienia Sachara i jego rękodzieła z piękną balladą liryczną Teofila Lenartowicza *O Satyrze albo leśnym mężu, Jana Kochanowskiego powierniku* (1884), gdzie występują m.in. motywy: bezmyślnie ściętej lipy czarnoleskiej, „chłopskiego rozumu” i śmiechu rogatego bożka.

lustro romantycznego poznania, a jego zdeformowane kształty ukazywały w krzywym zwierciadle każde poznające indywiduum.

Jaki więc jest sens słownych (i nie tylko) przekształceń, antropomorfizujących drzewa / kołki, a z drugiej strony naturalizujących i uprzedmiotawiających człowieka? Ta dwukierunkowość czy raczej dwubiegunowość języka powieści skłoniła jednego z badaczy do niekonkluzywnego wniosku, że „początek” owej analogii, umożliwiającej dokonywanie dowolnej liczby odwróceń, a więc przemieszczanie się czytelnika między dwoma światami, jest nieuchwytny czy raczej nieoznaczony. A to prowadzi do multiplikacji bytów: „Sachar jest drugim kołkiem, kołek drugim Sacharem”. W dalszym ciągu „Sachar może stać się drugim Sacharem, a kołek drugim kołkiem” itd. w nieskończoność. „Niezdolna tautologia”<sup>50</sup>. Poetyka nieoznaczoności kieruje nas ku postmodernistycznej powieści, w której nie ma żadnego semantycznego centrum, a sens wije się na kształt – użyję tego określenia hipertekstowego i roślinnego zarazem – kłacza<sup>51</sup>.

Kraszewski sięgnął wprawdzie do spopularyzowanej w romantyzmie i – przynajmniej – spłaszczonej przez liczne użycia analogii ukazującej w systemie zwierciadlanych odbić głębię człowieka przeglądającego się w głębi natury (Sachar – las). Rozmyślnie jednak pisarz wprowadził do *Historii kołka w płocie* głosem narratora, a zarazem wewnętrznego autora całej „architektoniki” powieści, który wznosząc na oczach czytelnika epizodyczną konstrukcję, nieustannie pozoruje własne zagubienie w pracy nad dziełem. W efekcie ludzie i natura pozostają sobie obcy. Leśna twórczość Sachara jest tu może zastanawiającym wyjątkiem.

Literatura zamiast rewelatorsko wtajemniczać nas w ukryte związki między człowiekiem a środowiskiem-matecznikiem wszelkich sensów, wciąga niczym gigantyczna maszyna ssąca do powieściowego worka rozmaite, nieprzystające do siebie języki komunikacji – ironicznie miesza serio z buffo, powagę z humorem, łączy socjologię z ekologią. Czy więc – stawiam tu otwarte pytanie – mechanizm literackich odbić, zapożyczeń i zapośredniczeń nie spowodował ostatecznie unieruchomienia świata przedstawionego, każdej pojedynczej postaci, sytuacji wraz z komentującymi je „opowiadaczami” (ludzie, drzewa, runo leśne, kołki) na obraz i podobieństwo tytułowego „kołka w płocie”? Albo na skutek wędrówki motywu z rąk do rąk nie zatriumfował nad wszystkim obraz autora i bohatera (obaj należą przecież do fikcji autotematycznej jako ludzie związani ze sztuką) w grymasie wykrzywionej, wszechogarniającej gęby satyra? Tu zdaje się zatrzymywać wyobraźnia ironisty w *Historii kołka w płocie*. Wyodrębniany później chętnie przez wydawców i literaturoznawców cykl utworów Kraszewskiego o tematyce chłopskiej zamyka się wieloznaczną i antytendencyjną formułą śmiechu, skrywającego coś więcej niż go-rycz kłęski pisarza i sprawy chłopskiej na forum ziemiańskim<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> W. Hamerski, *Romantyczna troposfera powieści*, dz. cyt., s. 98–103.

<sup>51</sup> G. Deleuze, F. Guattari, *Kłacze*, przeł. B. Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3, s. 222.

<sup>52</sup> Najłatwiej byłoby przyjąć za Chmielowskim, że Kraszewskiemu, zmęczonemu długotrwałymi i jałowymi utarczkami ze szlachtą wołyńską w sprawie włościan, wyczerpał się repertuar dostępnych w publicznej debacie środków perswazji bezpośredniej. Takie jednak jednoznaczne skwitowanie sensu utworu jest według mnie uproszczeniem. O przebiegu

Zapewne Kraszewski na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku, wyprzedzając niejako recepcję własnego wychodzącego drukiem utworu, za pomocą ironii i autoironii dystansował się wobec fatalnego piętna, którym go oznaczono z powodu udziału w nierównej walce z konserwatyzmem społecznym polskiego ziemiaństwa. Z tym, jak myślę, gestem odmowy skonstruowania społecznie użytecznego dzieła, o wyraźnie nakreślonym programie naprawy stosunków między wsią a dworem, gestem jednocześnie negatywnym i kreatorskim, wiąże się właśnie obrócenie na nice sentymentalno-romantycznej wizji natury – z człowiekiem jako jej dzieckiem, sprzymierzeńcem, kochankiem, bratem... To obrócenie nie niszczy jednak paradygmatu wyobraźniowego epoki, lecz właśnie potwierdza tęsknoty poetów za mitem („kuźni”, „błękitnego kwiatu”, „drzewa życia” itd.). Natura odpowiada nam śmiechem leśnego bożka, niemym i nieoznaczonym żadnym sensem ludzkiej mowy, a jednak stworzonym *ex analogia humana*<sup>53</sup>.

Kraszewski, mógłby ktoś powiedzieć, wycofał się z terenu literackiej publicystyki na grunt bardziej neutralny, choć nie na długo. Nic bardziej mylnego. Przyszły Bolesławita dokonał bowiem w *Historii kołka w płocie* swoistego przekładu społecznej problematyki na metajęzyk literatury. Powieść-parabola, hybrydyczna i miejscami wręcz chimeryczna w swojej konstrukcji, nie narzucała czytelnikom żadnej hierarchii sensów. Tekstowe światy Kraszewskiego, a także pozatekstowe odniesienia i aluzje w *Historii kołka* (i nie tylko) straciły moc dydaktycznego dogmatu wobec wszechogarniającej ironii losu. W lesie fikcji prowadził Kraszewski na oczach czytelnika estetyczne gry z losem, jako historyk i filozof natury, badacz jej naruszonej przez człowieka substancji. Metoda konfrontowania „wiedzy” nie-ludzkiej z ludzkimi relacjami i sądami, krytyka sztuki sądenia, rezygnacja z wyraźnej dyskursywizacji własnego ideowego stanowiska<sup>54</sup> na rzecz „ukrytej filozofii, która [...] tym lepiej naucza, im więcej bawi”<sup>55</sup> – całe to spektrum stanowi wyposażenie powieściowego laboratorium, w które zamienia się *Historia kołka w płocie*, czytana na różne sposoby, poddawana nowym reinterpretacjom, mam nadzieję, że wciąż jeszcze niewyczerpanym. „Znakiem firmowym” tej metodologii, a może także jakimś

---

prasowej polemiki wokół kwestii reformy rolnej oraz o inicjatywach obywatelskich w tym zakresie przed rokiem 1863 w zaborze rosyjskim zob. A. Świętochowski, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 2: *W Polsce podległej*, Nakładem Wydawnictwa Polskiego, Lwów – Poznań 1928, s. 274–330.

<sup>53</sup> W gruncie rzeczy każda antropomorfizacja jest przejawem antropocentryzmu, jednak nie w sensie przeciwstawnym posthumanistycznym nurtom ekologii, o jakich Kraszewskiemu-tradycjonalistcie nawet się nie śniło. Nie przeczy to stwierdzeniu, że literatura, także w niektórych jej ujęciach przez autora *Starej baśni*, ma w sobie wyobraźniowy potencjał rozszerzania pojęcia podmiotowości tak, że zdolne jest ono objąć zarówno ludzi, jak i zwierzęta oraz rośliny. Zob. Ł. Kowalik, *Humanistyczny sens antropomorfizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, nr 2, s. 131–156.

<sup>54</sup> Zob. niektóre wątki panelu dyskusyjnego, zamykającego książkę *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje*, red. E. Ziętek-Maciejczyk, P. Cieliczko, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006, s. 167–185, zwłaszcza s. 178.

<sup>55</sup> J.U. Niemcewicz, *Rozprawa o bajce*, w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995, s. 150.

ukrytym awatorem samego autora – Kraszewskiego, stał się w zakończeniu *Historii...* Satyr albo dziki mąż.

### Mikroświaty tekstowe i ekologia

„Nie było nas,/ Był las,/ Nie będzie nas,/ Będzie las” (s. 27) – to jedno z ulubionych powiedzonek państwa Rogalów, przywołane w utworze w kontekście wzmianki o rabunkowej eksploatacji lasów z dziada pradziada przez szlachtę. Wbrew temu przysłowiu prastara, mityczna puszcza w okolicach, gdzie toczy się akcja powieści, przestała istnieć. W jej miejsce pojawił się przeredzony polanami zagajnik z dębina jako pozostałością dawnego matecznika, także już zanikającą. W takim lesie, pozbawionym pierwotnej głębi, przyszło rosnać dąbczakowi, rokującemu „wielkie nadzieje” na przyszłość. Z kronik „sąsiedzkich” narrator wyczytał różne wersje jego pochodzenia. Wszystkie one przepowiadały wschodzącemu drzewu przyszłość smutną i nieciekawą z racji niefortunnego zbiegu okoliczności: „dobył się bowiem spod spróchniałego pnia prapradziadowskiego i szukając światła i powietrza, musiał wykrzywić nieco” (s. 30). Długo nie rozpoznano w nim króla drzew, tym bardziej że inne gatunki roślin tworzyły wokół niego śmiercionośny pierścień, tamując wzrost i rozwój wypustek.

Ciekawie interferuje z tymi fragmentami jedna z ekogawęd niemieckiego leśnika Petera Wohllebena, opisująca życie dębu<sup>56</sup>. Autor dowodzi w niej, że tylko dęby rosnące w pojedynkę są silne, długowieczne, odporne na działanie szkodników. W środkowoeuropejskich lasach mieszanych natomiast nie wytrzymują one konkurencji z koloniami buków, które z czasem (150 lat!) zabierają dębom światło i miejsce na rozwój korzeni. U Kraszewskiego na znacznie mniejszą skalę „bohaterowi” leśnej opowieści w początkowym stadium zagrażają szerokolistny łopuch i jadowita ciemierzycza.

Nawiązując do narracji zawodowego leśnika, nie idzie mi wcale o sprawdzenie wiedzy botanicznej Kraszewskiego, choć zapewne nie jest ona bez znaczenia. Warto jednak, jak sądzę, podkreślić jego nigdy niewygasłe wyczulenie na żywą tkankę widzialnego świata<sup>57</sup>, dostrzeganie we wszystkim, również w strukturach społecznych, organicznej zasady bytu. Zanikanie zielonych mateczników wiązało się w myśleniu autora *Budnika* i *Jermoly* z melancholijną świadomością historiozoficzną, z odejściem do lamusa idei patriarchalnego ładu.

*Historia kołka w płocie*, podążając tropem dąbczaka, który stał się kawałkiem drewna, oprócz przypomnianej tu krótko refleksji z dziedziny romantycznej *Naturphilosophie* zawiera moment zatrzymania się u progu innej tajemnicy, niezna-

<sup>56</sup> P. Wohlleben, *Sekretne życie drzew*, przeł. E. Kochanowska, Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2006. Zwraca uwagę już sama antropomorfizująca tytułatura niektórych rozdziałów. Odwołuję się do rozdz. *Czy dąb nie jest aby mimoż?*, s. 110–116.

<sup>57</sup> Poświadczają to m.in. opisy drzew zapamiętanych z dzieciństwa i z krajoznawczych podróży Kraszewskiego, utrwalone we *Wspomnieniach Polesia, Wołunia i Litwy*, a także powracające w *Nocach bezsennych*. Zob. J. Bachórz, „Olbrzymie jodły”..., dz. cyt. Badacz przywołuje z *Historii kołka w płocie* opowieść o przyjaźni dąbczaka i sosenki jako przykład franciszkańskiej wyobraźni i wrażliwości pisarza (s. 104), a zarazem – w innym miejscu – podkreśla wagę „nowoczesnej troski o harmonię ekologiczną” (s. 95).

nej prawie romantykowi ani ich poprzednikom. Chodzi tu o nowoczesne, naukowe pojęcie rzeczywistości widzianej pod mikroskopem. W powieści Kraszewskiego znalazłem może najwcześniejsze w naszej literaturze (warto to sprawdzić) świadectwo inwazji niewidzialnego świata drobnoustrojów w świat ludzkich pojęć, lęków i wyobrażeń, opisane interesująco w kilku akapitach, lecz – zdaje się – zupełnie przemilczane w historii recepcji tej powieści. Na dwóch stronach utworu przemawia bezpośrednio sam Kraszewski, czytelnik gazet, zainteresowany rozwojem nauk ścisłych. Rozkład materii – drewnianych kołków w podziurawionym płocie, rozpoczyna się od wsiąkania do środka... wody. Z tego zwyczajnego stwierdzenia oczywistego faktu wynika kolejna konstatacja, ale wyrażona w innej formie – w ostentacyjnym zwrocie do ogółu (ludzkości całej!), więc nie tylko do czytelników:

A myślicie, naiwni i poczciwi ludzie, co ją w szklankach pijecie, że ona sobie niewinną i czystą jest kroplą rosy niebieskiej? Jako żywo! Nie ma żywiołu, który by tyle co ona śmierci zarodków miał w sobie.

[...] Dość jest wziąć ową kroplę jak łzę nieczystą i poddać ją badawczemu oku uczonemu. Pokażą się w niej monstra najokropniejsze, najdziwniejsze potwory, wielorybów nasiona, pyły węzowe, żmije, gady i zarody wszelakiego stworzenia przedpotopowego, które później malało i drobniało, aż wreszcie stało się niedojrzałą istotką. Wszystko to zdrada, to te małe nie postrzeżone potwory czekają tam tylko chwili sposobnej, aby na olbrzymów powyrastać i świat cały zjeść na śniadanie (s. 118).

Zadziwia mnie ten fragment o drobnoustrojach, w którym wiedza naukowa spleta się z przednaukową, a wyobraźnia literacka miesza się z ludową. Słyszę tu wyraźnie księdza Bakę (jego ucztę śmierci), a także echo białoruskich poczwarnych zmyśleń na temat hybrydycznych potworów zamieszkujących krąg ziemski, wróżących nieszczęście<sup>58</sup>. Trudno oprzeć się wrażeniu, jak przedstawiona z perspektywy mikroskopu walka na śmierć i życie aktywizuje w Kraszewskim wyobraźnię katastroficzną. Chorobotwórcze mikroby nie zniszczą w okamgnieniu rodzaju ludzkiego, chociaż ich błyskawiczne namnażanie się i fantastyczne dla niewtajemniczonego laika przemiany budzą niepokój: „mieniają się co mgnienie oka, jedne z drugich powstając, a miejsca prawie jak żadnego nie zajmując i milion ich w setnej części kropli łyżki ludzkiej wygodnie się obraca” (s. 119). Pandemonium zarazków jawi się więc jako próg nieznannej przyszłości, wizja zainspirowana doświadczeniami rodzącej się właśnie mikrobiologii<sup>59</sup>, lecz pozbawiona kosmicznej wzniosłości monumentalnych krajobrazów przyrodniczych, stykających się na linii horyzontu z rozpiętym nad nimi opiekuńczo parasolem nieba.

Przywołana tu, na końcu moich rozważań, diagnoza-wróźba Kraszewskiego, zapewne przejawiona w swoim pesymizmie, lecz przedstawiona z mocą dowodu naukowego, nie wiąże się fabularnie ani z historią kołka w płocie, ani tym bardziej

<sup>58</sup> M. Lul, *Białoruskie monstra w domu szlachcica Zawalni (z Sokratem Janowiczem w tle)*, w: *Sokrat Janowicz – pisarz transgraniczny*, red. G. Charytoniuk-Michiej, K. Sawicka-Mierzyńska, D. Zawadzka, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, s. 33–45.

<sup>59</sup> Pierwszy okres rozwoju tej dyscypliny podsumowywał A. Bordier w książce *Mikroby i transformizm* [1888], przekł. polski dr L. Wolberg, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1898.



z losem Sachara. Nie należy również do autorskich konceptów, których w tej powieści wytropiono niemało. Jej retardacyjna funkcja w prezentowaniu obu powieściowych wątków splata się, może niedostrzegalnie, z powszechną ironią – świata i losu, z „brzęczeniem much”, co wróżą upadek kraju, czy z ożenieniem szlachcica zagrażającym leśnej egzystencji dąbczaka i jemu podobnych stworzeń. Rzeczy błahe i małe nie zaprzatają uwagi polityków, efemerycznych, choć robiących wiele szumu komitetów ziemiańskich czy historyków snujących grubymi nićmi swoje wielkie narracje o królach i wodzach. To, co naprawdę istotne i gdzie indziej pominięte, Kraszewski sprowadza do skali mikroświatów tekstowych.

Takie mikroświaty tworzą opowiadania leśnych roślin, muzyka Sachara, która znajduje wśród nich swój oddźwięk, wreszcie *par excellence* są nimi mikroorganizmy, widziane okiem uzbrojonym w mikroskop. Ta lista domaga się uzupełnień. Wymieńmy jeszcze dla przykładu epizod z czasu odeskich kuracji Kraszewskiego – opisane ciekawie i przejmująco wrażenia z wizyty w zabudowaniach kwarantanny oraz wywołane nią rekonstrukcje zawleczonej z Konstantynopola zarazy, przejęte od lokalnych historiografów, a niezwykle frapujące dla wszechstronnej osobowości autora *Historii kołka w płocie*. Opis pochodzi z 1843 roku (ostatnia epidemia dżumy w Odessie miała miejsce parę lat przed odwiedzinami Kraszewskiego) i kończy się zastanawiająco zbieżnie z cytowaną wyżej wizją bio-historiozoficzną z *Historii kołka w płocie*:

Śmiesznie to zapewne będzie, gdy się tu wdamy w przypuszczenia w materii nam obcej; jak wiele jednak innych zaraźliwych słabości, czuma [dżuma – przyp. M.L.] zdaje się nam być spowodowaną niewidzialnymi żyjątkami. One to tak niszczący wpływ wywierają na ciało ludzkie; tym straszliwsze, że niewidzialne, nie dały się jeszcze dociec nauce, ale przez analogię sądząc i z symptomatów boleści wnosząc, zarówno syfilis, jak czumę i wiele innych chorób my byśmy uznali skutkiem niewidzialnych akarusów. Kiedyś może badania odważnych lekarzy sprawdzą to dziś zuchwałe zapewne przypuszczenie<sup>60</sup>.

Akarusy (łac. *acarides*, grec. *acari*)<sup>61</sup> w notatce Kraszewskiego brzmią dla przeciętnego ucha jak hasło wyjęte ze słownika barbaryzmów albo neologizmów, których nie ma w polszczyźnie. A przecież jednocześnie stanowią *sui generis* hasło wywoławcze nowej epoki w dziejach ludzkiej wiedzy, epoki znaczonej nazwiskami wybitnych mikrobiologów – twórców raczkującej subdyscypliny w naukach o życiu. Przypomnę kilka faktów. Około 1830 roku niemiecki przyrodnik, lekarz i geolog Christian Gottfried Ehrenberg rozpoczął systematyczne badania mikroskopijnych organizmów, których pokaźna część po jego śmierci (1876) miała utworzyć muzealną kolekcję. Kilka lat później Ludwik Pasteur zajął się wyspecjalizowanymi eksperymentami z różnymi szczepami bakterii drożdżowych, a wkrótce także chorobotwórczych, zaś swoimi rewolucyjnymi odkryciami namiętnie dzielił

---

<sup>60</sup> J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985, s. 264. Ten sam fragment przytacza i komentuje również A. Czajkowska w szkicu *Józefa I. Kraszewskiego scientia pauperibus. Transfer wiedzy z zakresu nauk ścisłych do literatury w XIX wieku*, w: *Kraszewski i nowożytność*, dz. cyt., s. 336–338.

<sup>61</sup> Przypis wydawcy w: J.I. Kraszewski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 419.

się z publicznością. Ten Ulisses i Napoleon wśród łowców mikrobów, misjonarz zarażający swoich studentów i słuchaczy panicznym lękiem przed mordercami rodu ludzkiego, rozpętał wieloletnią kampanię romantyczną, polityczną, społeczną, i religijną. Tak szeroki miała ona zasięg. Umieścił bakterie na mapie świata, dbając nieprzerwanie o szeroką popularyzację nowej wiedzy wśród nieprofesjonalistów – wieśniaków, przemysłowców i zaciekawionej rzeszy zwykłych Europejczyków<sup>62</sup>.

Wspominam te dwa zagraniczne nazwiska dlatego, że w świetle cytowanych wypowiedzi Kraszewskiego z roku 1843 i 1859 staje się jasne jego świadome zaangażowanie w ten sam opisany tu skrótowo proces, swoisty *boom* w dziedzinie wiedzy oraz w jej transfer w dziedzinę literatury, powołanej, zdaniem pisarza polskiego, do nieustannego mierzenia się z uykającą teraźniejszością. Z pewną przesadą, jednak uzasadnioną z punktu widzenia skromnych możliwości i życiowych ograniczeń Kraszewskiego, można w nim upatrywać jednego z proroków ważnych odkryć, zaangażowanego na swoją skromną miarę nieraz w ich niuanse, i to jeszcze przed ich oficjalnym uprawomocnieniem w nauce. Otwiera się tutaj niewątpliwie rozległe pole badań nad twórczością Kraszewskiego, częściowo, choć nadal niedostatecznie rozpoznane w literaturze przedmiotu<sup>63</sup>. Ten interdyscyplinarny i komparatystyczny horyzont, w którym na wspólnej szali porównań i zestawień znajdują się także inne teksty dziewiętnastowieczne, współczesne Kraszewskiemu<sup>64</sup>, zdecydowanie wykracza poza ramy niniejszej interpretacji *Historii kołka w płocie*.

## Bibliografia

- Abramowska Janina, „*Bajki i przypowieści*” Krasickiego czyli krytyka sztuki sądzenia, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1.
- Bachórz Józef, „*Olbrzymie jodły szumią nad moją głową...*”. Kraszewski o lasach i drzewach, w: *Zbliżenia historycznoliterackie. Prace ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Burkotowi*, red. Tadeusz Budrewicz, Marek Buś, Andrzej Gurbiel, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2003, s. 92–104.
- Bachórz Józef, *O zainteresowaniach Kraszewskiego literaturą niemiecką*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 8/9.
- Bartoszewicz Alina, *Das Literarische Schaffen Jean Paul Richters und E. T. A. Hoffmanns in den theoretischen Reflexionen von J. I. Kraszewski*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Filologia Germańska” IV, „Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1978, z. 88.

<sup>62</sup> Wszystkie określenia czerpię z pracy Pawła de KruiŃ *Łowcy mikrobów*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1956, rozdz. *Ludwik Pasteur*, s. 50–92. Historyk, emocjonalnie zaangażowany w przedmiot opowieści – niczym pisarz, nadmieniał, że wśród słuchaczy prelekcji i obserwatorów eksperymentów pokazowych Pasteura byli także znani beletryści francuscy (s. 76).

<sup>63</sup> Zob. cenne przyczynki do tej kwestii: A. Czajkowska, *Józefa I. Kraszewskiego scientia pauperibus*, dz. cyt., s. 319–338; W. Puchta, *Wynalazki i wynalazczość w publicystyce Józefa Ignacego Kraszewskiego a problem cywilizacji*, w: *Praktyka, utopia, metafora: wynalazek w XIX wieku*, red. J. Kubicka, M. Litwinowicz-Drożdźiel, Wydawnictwo Convivo, Warszawa 2016.

<sup>64</sup> W kontekście wyobraźni mikrobiologicznej i jej reprezentacji w powieści myślę tu np. o *Nizinach Orzeszkowej*. Zob. K. Kłosiński, *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Katowice 1990, rozdz. *Glisty i mikroby*, s. 153–161.

- Bilutenko Helena, *Wizerunek chłopca kresowego w powieści J.I. Kraszewskiego „Historia kołka w płocie”*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014–2015, s. 49–57.
- Bordier Arthur, *Mikroby i transformizm* [1888], przekł. polski dr Ludwik Wolberg, druk K. Kowalewskiego, Warszawa 1898.
- Budrewicz Tadeusz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w okresie wołyńskim), w: tegoż, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Wydawnictwo Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków 2004, s. 70–83.
- Burkot Stanisław, *Powieści współczesne (1863–1887) Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1967.
- Burszta Józef, *Chłopskie źródła kultury*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1985, s. 145–182.
- Chmielowski Piotr, *Józef Ignacy Kraszewski*, Ateneum, Kraków 1888, s. 287–290.
- Chymkowski Roman, Karpowicz Agnieszka, Wandzel Anna, *W stronę roślinnych historii kultury. Kilka uwag wstępnych*, „Przegląd Humanistyczny” 2018, nr 1.
- Czajkowska Agnieszka, „Historia kołka w płocie” w kontekście zwrotu materialnego w badaniach humanistycznych, „Kijowskie Studia Polonistyczne” 2016, s. 317–331.
- Czajkowska Agnieszka, *Józefa I. Kraszewskiego scientia pauperibus. Transfer wiedzy z zakresu nauk ścisłych do literatury w XIX wieku*, w: *Kraszewski i nowożytność. Studia*, idea i układ tomu Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Łukasz Zabielski, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014–2015, s. 336–338.
- Deleuze Gilles, Guattari Félix, *Kłaczce*, przekł. Bogdan Banasiak, „Colloquia Communia” 1988, nr 1–3.
- Domańska Ewa, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie” 2013, z. 1–2, s. 13–32.
- Domańska Ewa, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.
- Domańska Ewa, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999.
- Domańska Ewa, *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary (Uwagi metodologiczne)*, w: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. Hanna Gosk, Bożena Karwowska, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008, s. 19–35.
- Hamerski Wojciech, *Ironia romantyczna we wczesnej twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2012, s. 359–375.
- Hamerski Wojciech, *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szymanowskiego i Korzeniowskiego*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 98–103.
- Hooks Bell, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przekł. Ewa Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 108–117.
- Jankowiak Mieczysław, *Kunst ironii powieściowej w pisarstwie Kraszewskiego (na przykładzie „Historii kołka w płocie”, „Pamiętnika panicza” i „Dziennika Serafimy”)*, w: *Pochylmy się nad Józefem Ignacym Kraszewskim*, red. Mieczysław Łojek, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego – Wydawnictwo Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1992, s. 73–79.

- Jarzębski Jerzy, *O przedmiotach ironicznych we współczesnej prozie polskiej*, w: *Sztuka słowa – sztuka obrazu*, red. Joanna Zach, Agnieszka Ziółowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 377–383.
- Kalniuk Tomasz, *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2014.
- Kaszewski Kazimierz, *Wstęp krytyczny*, w: Józef Ignacy Kraszewski, *Powieści sielskie*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1884.
- Kijas Juliusz, *Kraszewski wobec kwestii chłopskiej (1840–1862)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Filologia” 1957, z. 13, s. 145–200.
- Kłosiński Krzysztof, *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Katowice 1990, s. 153–161.
- Kowalik Łukasz, *Humanistyczny sens antropomorfizmu*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2015, nr 2, s. 131–156.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Historia kołka w płocie według wiarygodnych źródeł zebrana i opisana*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1965.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Listy do redakcji...*, dodatek do „Gazety Warszawskiej” 1853, nr 228.
- Kraszewski Józef Ignacy, *O pracy*, Paryż 1862.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Wspomnienia Odessy, Jedysanu i Budżaku. Dziennik przejażdżki w roku 1843 od 22 czerwca do 11 września*, przypisami i postwaniem opatrzył Paweł Hertz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1985.
- Kruif Paweł de, *Łowcy mikrobów*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1956, s. 50–92.
- Leszczyński Grzegorz, *Kraszewski bajkopis*, w: *Kraszewski. Poeta i światy*, red. Tadeusz Budrewicz, Ewa Ihnatowicz, Ewa Owczarz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2012, s. 261–262.
- Linkner Tadeusz, *Mit puszczy w powieściach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. III, Wydawnictwo Eco, Poznań 2004, s. 139–154.
- Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje*, red. Ewa Ziętek-Maciejczyk, Paweł Cieliczko, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2006.
- Litwinowicz-Drożdziel Małgorzata, *Józef Ignacy Kraszewski i choroby wieku*, w: *Kraszewski i wiek XIX. Studia*, idea i układ tomu Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Krzysztof Czajkowski, Paweł Kuciński, Wydawnictwo Prymat, Białystok 2014, s. 141–172.
- Lul Marcin, *Białoruskie monstra w domu szlachcica Zawalni (z Sokratem Janowiczem w tle)*, w: *Sokrat Janowicz – pisarz transgraniczny*, red. Grażyna Charytoniuk-Michiej, Katarzyna Sawicka-Mierzyńska, Danuta Zawadzka, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2014, s. 33–45.
- Lul Marcin, *Wokół „Ładowej pieczary”. Kraszewski i Słowianie*, „Wołyń – Żytomierszczyzna” 2014, nr 25, s. 202–214.
- Maciąg Kazimierz, *Nietiamet’, czyli z chłopca artysta. O kreacji głównego bohatera „Historii kołka w płocie” J.I. Kraszewskiego*, „Tyczyńskie Zeszyty Naukowe” 2005, nr 1–4, s. 265–273.

- Niemcewicz Julian Ursyn, *Rozprawa o bajce*, w: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, oprac. Teresa Kostkiewiczowa, Zbigniew Goliński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995.
- Owczarz Ewa, *Dydaktyka społeczna w powieściach J.I. Kraszewskiego. O sposobach realizowania funkcji wychowawczej w powieściach społeczno-obyczajowych z lat 1831–1863*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Poznań – Toruń 1987, rozdz. *Zasada palimpsestu (casus: „Historia kołka w płocie”)*, s. 82–103.
- Owczarz Ewa, *Kraszewskiego powaga ironii – prolegomena*, w: *Kraszewski. Poeta i światy*, red. Tadeusz Budrewicz, Ewa Ihnatowicz, Ewa Owczarz, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2012, s. 69–88.
- Owczarz Ewa, „*Serio fałszywe*” i ironia. *Etyczny wymiar ironii w twórczości Kraszewskiego i Sienkiewicza*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. Ewa Ihnatowicz, Ewa Paczoska, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 291–298.
- Owczarz Ewa, *Z powodu kołka historia o... bezwzględności historii. Próba ponownego odczytania „Historii kołka w płocie” Kraszewskiego*, „*Pamiętnik Literacki*” 1982, z. 1/2, s. 25–45.
- Penińska Małgorzata A., *Między parabolą a żywym stworzeniem. „Nauczyciele sieroty” J.I. Kraszewskiego*, „*Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*” 2015, nr 2, s. 327–337.
- Pobłocki Kacper, *Niewolnictwo po polsku*, „*Czas Kultury*” 2016, nr 3, s. 62–68.
- Prymak Agnieszka, *Kraszewski wśród „chorób” cywilizacji (diagnozy – konteksty – idee)*, „*Annales Universitatis Mariae-Curie Skłodowska. Sectio FF*” 2005, s. 221–246.
- Puchta Wojciech, *Wynalazki i wynalazczość w publicystyce Józefa Ignacego Kraszewskiego a problem cywilizacji*, w: *Praktyka, utopia, metafora: wynalazek w XIX wieku*, red. Joanna Kubicka, Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel, Wydawnictwo Convivo, Warszawa 2016.
- Radowska-Lisak Mirosława, *Obcy czy wyobcowani? Postacie „innych” w cyklu ludowym Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Literackie portrety Innego*, red. Paweł Cieliczko, Paweł Kuciński, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2008, s. 197–206.
- [Rolle A.] dr Antoni J., *Zatarg wołyński 1859 r. Kartka z życia J.I. Kraszewskiego*, „*Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek miesięczny do Gazety Lwowskiej*” 1889, R. XVII, z. 1, s. 1–12; z. 2, s. 109–124; z. 3, s. 221–233.
- Ryzosfera. Grzyby i bakterie w sieci sztuki i kultury*, red. Marta Smolińska, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Poznań 2019.
- Stefanowska Zofia, *Literackie role chłopca*, w: *tejże, Mapa romantyzmu polskiego*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2014, s. 365–376.
- Stoff Andrzej, *Problematyka teoretyczna funkcjonowania motywów roślinnych w utworach literackich*, w: *Literacka symbolika roślin*, red. Anna Martuszewska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1997.
- Szturc Włodzimierz, *Eironeia*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2018.
- Świętochowski Aleksander, *Historia chłopów polskich w zarysie*, t. 2: *W Polsce podległej*, Nakładem Wydawnictwa Polskiego, Lwów – Poznań 1928, s. 274–330.
- Tomczok Paweł, *Literackie upodlenie chłopca*, w: *Chłopska (nie)pamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. Grzegorz Grochowski, Dorota Krawczyńska, Grzegorz Wołowicz, TAIWPN Universitas, Kraków 2019, s. 83–93.

- Warzenica Ewa, „Powieści romantyczne” J.I. Kraszewskiego, w: *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. Kazimierz Budzyk, Wrocław 1963, s. 98–130.
- Wenerska Wioleta, *Kreacja figury dębu w wybranych powieściach historycznych Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. IV, Wydawnictwo Eco, Poznań 2006, s. 283–290.
- Wenerska Wioleta, *Litewskie przestrzenie leśne w wybranych utworach Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. V, Wydawnictwo Eco, Poznań 2006, s. 203–210.
- Wenerska Wioleta, *Obrzędowy wymiar leśnej przestrzeni w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. VII, Wydawnictwo Eco, Poznań 2010, s. 127–140.
- Wenerska Wioleta, „Wśród cisy lasów...” Motywy sylwiczne w „Starej baśni” Józefa Ignacego Kraszewskiego, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. III, Wydawnictwo Eco, Poznań 2004, s. 155–164.
- Węgrzyn Iwona, *Dylematy tradycjonalisty – wątpliwości reformatora – samotność twórcy. Wieczory wołyńskie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2012, s. 321–332.
- Wilkoszewska Krystyna, *Estetyka pragmatyczna w perspektywie bio-*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 2016, nr 1, s. 211–229.
- Wohlleben Peter, *Sekretne życie drzew*, przeł. Ewa Kochanowska, Wydawnictwo Otwarte, Kraków 2006.
- Zwolińska Barbara, *Krainy leśne i błotne we „Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy” Józefa Ignacego Kraszewskiego*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. Wojciech Łysiak, t. VII, Wydawnictwo Eco, Poznań 2010, s. 123–126.

### Streszczenie

Tematem przedstawionej w artykule interpretacji *Historii kołka w płocie*, jednej z żytomierskich powieści Kraszewskiego z 1858 roku, jest zetknięcie ludzkiej kultury i cywilizacji (w tym społecznego bytu wsi polskiej) z materialnością świata nie-ludzkiego. Zagadnienie to wywołuje szereg pytań i wątpliwości zwłaszcza dzisiaj, w kontekście historyczno-metodologicznego zwrotu w stronę świata rzeczy i ekologii. Teoriopoznawczy sceptycyzm Kraszewskiego nakłada na odbiorcę obowiązek lektury zgodnej z „dyrektywą nieufności”, to znaczy ironicznie podejrzliwej wobec wszelkich prawd „absolutnych”. Znajduje tu pole do realizacji ironia sokratejska, podniesiona przez Schlegla do rangi głównej zasady filozoficzno-estetycznej. Pod piórem Kraszewskiego staje się ona mechanizmem twórczej samokontroli, powstrzymuje twórcę przed jednoznacznym dydaktyzmem, z którym oswoił czytelników sporej części swoich poprzednich powieści o tematyce społecznej. Metoda konfrontowania „wiedzy” bytów nie-ludzkich (pochodzących ze świata roślin) z ludzkimi relacjami i sądami, krytyka sztuki sądenia, rezygnacja z wyraźnej dyskursywizacji własnego ideowego stanowiska na rzecz „ukrytej filozofii”, wreszcie wprowadzenie do powieści perspektywy mikroświatów w postaci drobnoustrojów – całe to spektrum stanowi wyposażenie powieściowego laboratorium, w które zamienia się *Historia kołka w płocie*.

**Tree, man, and microbes in the laboratory of a novel. *Historia kołka w płocie*  
[The story of the peg in the fence] by Józef Ignacy Kraszewski**

**Abstract**

The theme of the interpretation of *Historia kołka w płocie* [The Story of the peg in the fence], a novel written by Kraszewski in Zhytomyr in 1858, presented in the article is the meeting of human culture and civilisation (including the social life of Polish rural communities) with the materiality of the non-human world. This issue raises a number of questions and doubts, especially today in the context of the historical and methodological return to the world of objects and ecology. Kraszewski's epistemological scepticism charges the reader with the duty of reading the text under the "directive of mistrust"; in other words, to be ironically suspicious of any "absolute" truths. This creates space for Socratic irony, raised by Friedrich Schlegel to the rank of the main philosophical and aesthetic rule. Under Kraszewski's pen it becomes the mechanism of creative self-control, which prevents the author from the unequivocal didacticism, to which his readers had become accustomed in some of his previous social novels. The method of confronting the "knowledge" of non-human entities (from the world of plants) with human relations and opinions, criticism of the art of judgement, giving up on clear discourse about one's own ideological position in favour of "a hidden philosophy", and finally introducing into the narrative the perspective of microworlds in the form of microbes – this whole spectrum is the equipment of the laboratory into which *Historia kołka w płocie* [The Story of the peg in the fence] transforms.

**Słowa kluczowe:** Józef Ignacy Kraszewski, humanistyka nie-antropocentryczna, ironia romantyczna, krytyka sztuki sądenia

**Keywords:** Józef Ignacy Kraszewski, non-anthropocentric humanities, romantic irony, criticism of the art of judgement

**Marcin Lul** – dr, adiunkt w Kolegium Literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor monografii *Wileńska maskarada. Pisarz i świat w prozie Kraszewskiego* (Białystok 2016) oraz wielu artykułów poświęconych twórczości autorów XIX wieku (m.in. Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Jana Barszczewskiego).